№ 3 LIPIEC. 1926 r.

Mazowsze Płockie i Kujawy

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY

ARTYSTYCZNY — SPOŁECZNY — LITERACKI

UKAZUJE SIĘ W PIERWSZYCH DNIACH MIESIĄCA.

Ceny prenumeraty: Rocznie — 9 zł., półrocznie — 5 zł., kwartalnie — 3 zł. Prenumerata zagraniczna:—Rocznie 15 zł.; W tan. Zjedn A. P., i Kanadzie — 3 dolary. Cena pojedynczego numeru—1 zł.

Redakcja i Administracja: Płock, Sienkiewicza, 8. Tel. 164.

NIE DAMY ZIEMI SKĄD NASZ RÓD!



GRUNWALD. Jan Matejko, pinx.

KSIĄŻE LITEWSKI WITOLD.

W ROCZNICĘ GRUNWALDU.

Wiekopomna rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem, winna stać się dla całego Narodu Polskiego dniem ofiary i pomocy w pracy nad utrwaleniem naszych Kresów Zachodnich.

Dla Mazowsza zaś Płockiego dzień ten winien być nadto dniem duchowego połączenia się z braćmi naszymi na Warmji i Mazurach Pruskich.

W imię tych szczytnych wskazań, numer niniejszy poświęcamy sprawom obrony Kresów Zachodnich.

Jak Krzyżacy od wieków gnębili i wynaradawiali Mazurów Pruskich.

(*Urywek z „Krzyżaków" — Henryka Sienkiewicza*).

* * *

To rzekłszy, chłop począł „zabijać" ręce, to jest uderzać dłońmi pod pachy, gdyż był ziąbł od rannej wilgoci, poczem przysiadł na kamieniu, bo się przy tej robocie jeszcze bardziej zasapał.

— A nie wiesz, jest li komtur w zamku? — zapytał Jurand.

— Gdzieby zaś miał być, kiedy chory?

— Cóże mu?

— Ludzie mówią, że go rycerze polscy sprali — odrzekł stary chłop.

I w głosie jego czuć było jakby pewne zadowolenie. *Był poddanym krzyżackim, ale jego mazurskie serce radowało się przewagą polskich rycerzy.*

Jakoż po chwili dodał:

— Hej! mocni nasi panowie, ale im z nimi ciężko.

Lecz zaraz potem spojrzał bystro na rycerza i jakby chcąc się upewnić, że nie spotka go nic złego za słowa, które mu się niebacznie wymknęły, rzekł:

— Wy, panie, po naszemu mówicie, wyście nie Niemiec?

— Nie — odrzekł Jurand — ale prowadź dalej.

Chłop wstał i począł znów iść przy koniu. Po drodze zasuwał kiedy niekiedy dłoń w kaletę, wydostawał z niej garść niemielonego żyta i wsypywał ją sobie do ust, gdy zaś zaspokoił w ten sposób pierwszy głód, począł tłumaczyć, dlaczego je surowe ziarno, chociaż Jurand, zbyt zajęty własnem nieszczęściem i własnemi myślami, nawet tego nie dostrzegł:

— Chwała Bogu i za to — mówił. *Ciężkie życie pod naszymi niemieckimi panami. Ponakładali podatki od mlewa takie, że ubogi człek musi z plewą ziarno gryźć, jak bydlę. A gdzie żarna w chałupie znajdą, tam chłopa skatują, dobytek zagarną, ba! dzieciom i babom nie przepuszczą... Nie boją się oni ni Boga, ni księży, jako i wielborskiego proboszcza, który im to przyganiał, na łańcuch wzięli. Oj, ciężko pod Niemcem! Co tam człek ziarna między dwoma kamieniami ugniecie, to tę przygarść męki na święta, niedziele chowa, a w piątek tak jeść musi jako ptacy. Ale chwała Bogu i za to, bo przyjdzie li przednówek, to i tego nie stanie... Ryby łowić nie wolno... zwierza bić też... Nie tak jak na Mazowszu.*

W ten sposób wyrzekał krzyżacki chłop, mówiąc przez pół do siebie, przez pół do Juranda, a tymczasem minęli pustać, pokrytą utulonemi pod śniegiem bryłami wapienia i weszli w las, który w zarannem świetle wydawał się siwy i od którego bił surowy, wilgotny chłód. Rozedniało już zupełnie; inaczej trudno byłoby Jurandowi przejechać leśną drożyną, idącą nieco w górę i tak ciasną, że miejscami olbrzymi jego bojowy koń zaledwie mógł się przecisnąć wśród pni. Lecz borek skończył się wkrótce i po upływie kilku pacierzy, znaleźli się na szczycie białego pagórka, którego środkiem biegł wyjeżdżony gościniec.

— To i droga — rzekł chłop — traficie teraz, panie, sami.

— Trafię — odrzekł Jurand. — Wracaj, człeku, do domu.

I sięgnąwszy ręką do skórzanej torby, przymocowanej na przedzie siodła, wydobył z niej srebrny pieniądz i podał go przewodnikowi. *Chłop przyzwyczajony więcej do razów* niż do datków z rąk miejscowych krzyżackich rycerzy, oczom prawie nie chciał wierzyć i porwawszy pieniądz, przypadł głową do strzemienia Juranda i objął je rękoma.

— O Jezusie, Maryo, — zawołał — Bóg zapłać waszej wielmożności!

— Ostawaj z Bogiem.

— Niech was Boska moc prowadzi. Szczytno przed wami.

Zwycięstwo Grundwaldzkie.

(*Do fragmentu obrazu Matejkowskiego „Grundwald"*).

* * *

I zmagali się tak jeszcze w niepewności zwycięstwa, dopóki olbrzymie kłęby kurzawy nie wzbiły się niespodzianie po prawej stronie bitwy.

— Litwa wraca! — huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, którą łatwiej było rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrzawą nieludzką pędziła, jak wicher, na swych ścigłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przyskoczyło do Mistrza,

Ratuj się panie! — wołał pobladłemi usty komtur Elbląga — Ratuj siebie i zakon, póki się koło nie zawrze.

Ale rycerski Ulrych spojrzał na niego ponuro i wzniósłszy rękę ku niebu, zawołał:

— Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którem tylu mężnych poległo! Nie daj Bóg!

I krzyknąwszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w war bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już w nich rozróżnić nie mogło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz, odbijał przez jakiś czas mdlejącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwalił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

* * *

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobojowisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłóte sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało Wielkiego Mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące na wznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten który, jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata..

Zaczem łzy poczęły mu spływać jak perły po policzkach i po chwili ozwał się znowu:

— Ale że śmiercią walecznych poległ, przeto sławić będziem jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem.

Jakoż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne szaty i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Przyniesiono wielkiego komtura Kunona Lichtensteina, z gardłem okropnie mizerykordją rozciętem i marszałka Zakonu Fryderyka Wallenroda i wielkiego szatnego, grafa Alberga Szwarcberga i wielkiego skarbnika Tomasza Mercheima

i grafa Wendego, który legł z ręki Powały Taczewa i przeszło sześćset ciał znakomitych komturów i braci. Czeladź kładła ich jednego przy drugim, a oni leżeli na kształt zrąbanych pni, ze zwróconemi ku niebu i białemi jak ich płaszcze twarzami, z otwartemi i szklanemi oczyma, w których zastygły gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie—wszystkie!! Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały jakby do snu poległym. Zdala pod zorzą widać było oddziały litewskie ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie przyczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonemi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żeńcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, boży radosny wieczór.

Więc niezmierne szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładący koniec nędzy i trudom nietylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzał jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał:

— Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy rzekł.

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!!...

Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nietylko tych, którzy leżeli najbliżej ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawem od blasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojowisko, zjeżone ułamkami włóczni, rohatyn, kos, stosami trupów końskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi,—kopyta i ciągnęło się owo żałosne pole śmierci, z dziesiątkami tysięcy ciał, dalej, niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź uwijała się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianem niebie, wichrzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłośnie na widok żeru.

* * *

I nietylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas. jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbijała się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

* * *

Więc tobie, wielka, święta przeszłości tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy!

„Krzyżacy".

H. Sienkiewicz.

POLACY W NIEMCZECH.

Jaki jest faktyczny stan uświadomienia narodowego.

W połowie kwietnia r. b. ogłoszono w Berlinie drukiem statystykę mniejszości narodowych w obrębie Rzeszy niemieckiej. Nie bez pewnej tendencji podkreśla „Statistische Korrespondenz" obniżenie się liczby ludności, która miała za swój język macierzysty: polski, mazurski; duński i fryzyjski. Sumiennie zestawione tabelki porównawcze przedstawiają cyfry, jakie wykazały spisy ludności w latach 1910 i 1925. W rzeczywistości sprawa ludności polskiego pochodzenia, podobnie jak zamieszkałych w obrębie Niemiec Duńczyków i Fryzów przedstawia się ujemnie.

I tak. Mazowsze pruskie, t. j. rejencja olsztyńska i gąbińska, obejmując ogółem 11 powiatów, liczyło w 1910 roku 557,532 głów, zaś w 1925 roku 590,263. Z tej liczby podało w 1910 r. język mazurski jako macierzysty 172,080 osób, w 1925 zaledwie 43,064. Dwa języki jako ojczysty (mazurski i niemiecki) wymieniło w 1910 r. 12,727 w piętnaście lat później 26,714. Język polski jako wyłączny, używany był przez 71,648 w pierwszym terminie, przez 14,781 w drugim terminie. Języka niemieckiego i mazurskiego używało w 1910 r. 12,492, w r. 1925 — 18,515.

W Prusach zachodnich, czyli powiatach: kwindzyńskim, malborskim, sztumskim i rozemberskim ogólna liczba mieszkańców z 159,172 podniosła się do 170,454 z czego język polski jako macierzysty uważało, 22,119 osób w roku 1910, zaledwie zaś 6350 w roku 1925. Wzrosła natomiast liczba „dwujęzycznych" z 1580 do 6553.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ludności polskiego pochodzenia na Śląsku średnim, t. j. w 4 powiatach rejencji wrocławskiej. Ogólnie liczba mieszkańców wzrosła z 128,497 do 133,163. Z tej liczby język polski uważało za rodzimy w 1910 r. 12,747 osób. W 1925 r zaledwie 1095, dwu języków natomiast pierwotnie 3019, ostatnio 3097.

Ludność Górnego Śląska według spisu z r. 1910 wynosiła 1,125,132 osoby, w roku 1925 1,230,053. Liczba używających wyłącznie polskiego języka spadła z 579,023 do 154,740 natomiast cyfra dwujęzycznych wzrosła z 50,687 na 373,503.

Nasuwa się pytania, czemu przypisać taki zanik polskości?

Nie należy zapominać, że po powstaniu państwa polskiego liczny zastęp Polaków powrócił do ojczyzny, wiele rodzin zamieniało pograniczne posiadłości, działacze polscy i wogóle osoby, skompromitowane politycznie w czasie plebiscytu zmuszone były do opuszczenia granic Rzeszy niemieckiej. Zmiejszyła się liczba Polaków także w kopalniach nadreńskich. Liczba tych spadła z 67,124 do 6 557, liczba zaś dwujęzycznych podniosła się z 3,968 do 14,598.

Wzrost liczby dwujęzycznych jest skutkiem intensywnej germanizacji przez kościół, w szczególności zaś przez szkołę. Do tej kategorji należy zaliczyć młodzież. Umiejętnie zaszczepiona nienawiść i pogarda dla wszystkiego, co rodzime, oderwanie młodego pokolenia od starego, skazanego na wymarcie, dzieci od rodziców, spowodowało zapomnienie w okresie szkolnym gadki mazurskiej. W związku z cyfrą „mowy mazurskiej" należy nie zapominać, że Mazowsze pruskie liczy spory zastęp ludzi, którzy czują swoją odrębność narodową, zachowali rodzime nazwiska i wiele cech charakterystycznych, jednak zapomnieli już języka przodków, Tych mazurów, używających mowy niemieckiej, statystyki pod ciągają pod ogólną rubrykę Niemców. Od Mazowsza pruskiego odłączony został powiat działdowski przyłączony bez plebiscytu do Polski.

Jeszcze bardziej skomplikowaną przedstawia się kwestja narodowościowa w powiatach średniośląskich, oderwanych od Polski jeszcze w wiekach średnich. Tam ludność polska wyznania ewangielickiego, które tendencyjnie identyfikowane było z niemczyzną, zupełnie zatraciła poczucie odrębności narodowej i łączności z Polską. Dlatego nawet statystyka z r. 1910 nie była dokładna.

Ażeby się przekonać o faktycznym stanie uświadomienia narodowego średnioślązaków, wystarczy zwiedzić wioski, przyłączone do Polski bez plebiscytu dla wyrównania granic, a wchodzące do powiatów odolanowskiego, ostrzeszowskiego i kępińskiego. Tam, podobnie jak za kordonem forsowano niemczyznę na każdym kroku i w każdej dziedzinie. (Dziś dzięki szkolnictwu, na którego czele stoją ludzie ideowi, praca oświatowa wrzeć zaczyna).

Należy wziąć też pod uwagę psychologję mazura czy średnioślązaka, demoralizowanego w ciągu dziesiątków. a nawet setek lat, steroryzowanego w czasie plebiscytu. W obawie przed urzędnikiem państwowym, któremu spis ludności danej wioski był poruczony, niejeden mazur czy średnioślązak wolał zataić o przywiązaniu i znajomości wzgardzonego przez władze języka polskiego lub narzecza.

Jeżeli nadal ludność polska w obrębie Niemiec pozostanie bez szkół polskich, można się spodziewać, że następny spis ludności wypadnie jeszcze gorzej.



Wystawa Mazurska w Mławie.

Dn. 20 czerwca r b. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy mazurskiej w Mławie, zorganizowanej przez Komitet złożony z pp.: redaktorki, „Gazety Mazurskiej" Emilji Sukertowej, dyr. sem. naucz. Karola Banszla, prof. Adama Borkowskiego i profesorów sem. Stefana Trznadla i Gabrysia. Zaznaczyć należy że Komitet Wystawy doznał wydatnego poparcia od miejscowego Starostwa i Rady Miejskiej.

Otwarcia dokonał główny jej organizator p. dyr. K. Banszel, w przemówieniu zaznaczając donioslе znaczenie wystawy, która zdołała zgromadzić bogaty materjał, wykazując, jak starą jest sztuka Mazurów i podkreślił wspólność Mazurów polskich z Mazurami pruskimi. Starosta mławski p. Mikołaj Godlewski w imieniu pana Wojewody Warszawskiego (pan Wojewoda specjalnym pismem prosił p. Starostę o reprezentowanie go na wystawie) złożył życzenia uczelni, która, dzięki energji i pracy profesorów i uczni, zorganizowała tak bogatą i ciekawą wystawę.

Bardzo piękne przemówienie wygłosił ks. Dziekan Władysław Maron.

Przemawiali też pp: burmistrz Wiciński, red. Emilja Sukertowa i delegatka Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie Wanda Szrajberówna.

Że wystawa została tak świetnie urządzona znaczną zasługę w tym przypisać trzeba Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie, które zasiliło ją swą inicjatywą i wydatną pomocę w zakresie ceramiki i poszczególnych działów.

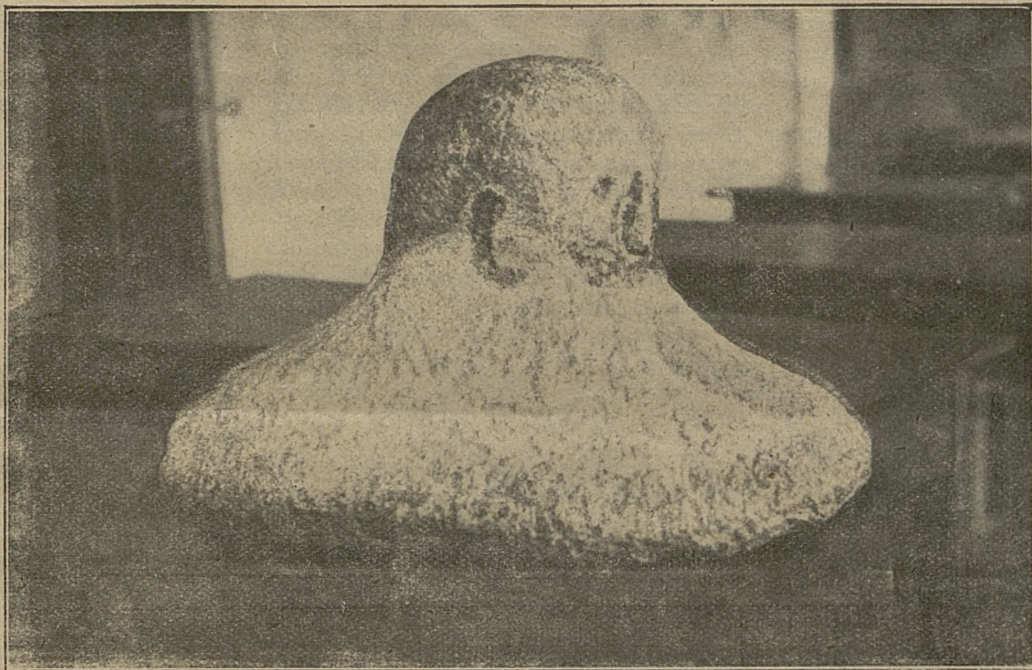
Prócz powyżej wymienionych, z przyjezdnych gości byli z Działdowa Starosta p. Jan Pawlica; dyr. sem. p. Józef Biedrawa; zastępca burmistrza i bardzo wiele osób z różnych sfer; z Ciechanowa burmistrz p. Wincenty Werner z radnymi i całą wycieczką; z Płocka dyr. obwodu Płockiego Z. O. K. Z. p. Cz. Krzywkowski

Dziwił, a nawet dotknął wszystkich, brak przadstawicieli władz centralnych.

W pierwszym dniu wystawę zwiedziło 500 osób.

Trudno opisać tu tak wiele różnych i wspaniałych okazów, podzielonych na działy: archeologiczny, entograficzny, zdobniczy oraz fauny i flory ziemi zawkrzańskiej, mieszczących się w 10-ciu wykładowych salach seminarjum nauczycielskiego.

Urny łużyckie, siekiery kamienne, noże, korale, bursztyny, kości koni i ludzi przedhistorycznych, wydobyte ze starych grobów w Targoniach, Zalesiu, Grzebsku, Dębsku i innych miejscowościach, stary bożek słowiański z granitu wykopany z torfowisk pod Małocinem, świadczą o dawniej zasiedziałych tam plemionach słowiańskich jeszcze przed 3000 l.



BOŻEK GRANITOWY Z TORFOWISKA W MAŁOCINIE, POW. MŁAWSKI.

W gablotkach i skrzyniach cechowych umieszczono wiele ciekawych dokumentów jako to: konstytucję Władysława IV, stare przywileje miasta z własnoręcznemi podpisami królów polskich przywileje na pergaminie cechu oraczy Augusta II i Jana III, książkę cechową zdunów, Biblję Radziwiłłowską drukowaną w 1563 r, w Brześciu Litewskim i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy.

Sztuka ludowa na wystawie jest bardzo efektownie i dokładnie przedstawiona. Artystycznie rzeźbione w drzewie modele chałup, szczytów, odrzwi mazurskich z tak zwanemi *słońcami* po tej, jak i po tamtej stronie kordonu spotykanych, kunsztownie wyrobione półki, szafy modele projektowane przez Prof Borkowskiego szafy szkolnej, półek, skrzynki do listów, modele żarn, sanek. gołębnika, powstańczego krzyża przydrożnego z Turzy Małej, wieszadła do ręcznika, szopki ludowej i szkice sztuki ludowej rozwieszone na ścianach przedstawiają się imponująco.

Któż opisze barwne hafty ludowe i wycinanki oraz wzorzyste kilimy przemysłu ludowego w Działdowie? Wszystkie one grają tysiącami barw i odcieni, zachwycając oko widza i wywierając na nim wielkie wrażenie piękna swojskiego!

Jedna z sal, urządzona jest wyłącznem staraniem pani redaktorowej E. Sukiertowej.

Już na pierwszy rzut oka zorjentować się można o ogromie przeprowadzonej pracy. Prócz zbiorów prac literackich pani red. Sukiertowej poświęconej całem sercem sprawie mazurskiej, są umieszczone na ścianach widoki i fotografje miejscowości Warmji i Mazurów pruskich oraz typy z tamtejszych okolic.

Następnie zwracają uwagę wyroby ceramiczne fabryki kafli P. A. Byksa w Mławie, figurki pana Bartkowskiego z Mławy, przykład samodzielnego zmysłu artystycznego samouka i przepiękne wyroby ceramiczne Tow Popierania Przem. Lud w Warszawie (Tamka, 1) jako próbki gliny mławskiej.

Zduni i glina mławska mają swoje tradycje, gdyż m. Mławę założyło 4 zdunów.

Fauna i flora zebrana jest na wycieczkach profesorów i uczniów seminarjum nauczycielskiego. Mamy tu więc wszystkich pierzastych mieszkańców Ziemi zawkrzańskiej, całą rodzinę gawronów, jastrzębi, nurków, czapli, żurawi, kaczek, bojowników, perkoz, bażantów i t. p. Dalej kolekcje owadów, węże, żmije, jaszczurki. Z flory zasuszone liście wszystkich drzew i ziół tamtejszych, jako to: naparstnicy, czerwieni i t. d., a nasiona w epruetkach.

Wielkie zainteresowanie wzbudziły zbiory p. Inż. Karola Starzyńskiego z Mławy, umieszczone w 2 salach seminarjum. Pierwszy rzuca się w oczy orzeł biały (siwy) rozpięty na czerwonej tarczy z koroną. Następnie cała kolekcja ptactwa: perkoz dwuczubnych, bataljonów, jastrzębi, bażantów, głuszcy, czapli, żórawi. Głowy: olbrzymieeo jelenia, daniela, rogacza. Z pośród mnóstwa rogów; rogi łosia, rena, tura

kaukaskiego, kozicy tatrzańskiej i kaukazskiej, głowy dzików, skóry z głowami wilków, szakala i liczne skóry dzików.

Zbiory te przed wojną były jeszcze bogatsze. Niestety, wiele cennych okazów nieuchroniło się przed wandalizmem niemieckich okupantów.

Jak wiele pracy poświęcił P. Inż. K. Starzyński zbieraniu powyżej wzmiankowanych okazów może świadczyć liczba 443 zabitych przez niego samych dzików.

Największem uznaniem dla twórców wystawy jest zainteresowanie, jakie obudziła ona wśród warstw ludowych nawet i sąsiednich powiatów.

Wystawa ta mogłaby śmiało być przekształcona w ruchomą i objeżdżać wszystkie miasta i miasteczka dzielnicy naszej. Tego jednak nie uczyniono, natomiast wystawa zapoczątkowała częścią swych zbiorów Muzeum Miejskie. Myśl to bardzo właściwa.

Czesław Krzywkowski.

Płock, dnia 3 lipca 1926 r.

Opinja delegatki Tow. Popierania Przemysłu Ludowego o „Wystawie Mazurskiej" w Mławie.

Seminarjum Mławskie, pragnąc w dziale robót ręcznych rozwinąć dział ceramiki, zwróciło się do Tow. Pop. Przem. Lud. w Warszawie o pomoc fachową.

Oddział ceramiczny Tow. Pop. Przem. Ludowego w swym warsztacie doświadczalnym przy kursach dokształcających w Wiśniewie opracował dostarczone próbki glin mławskich.

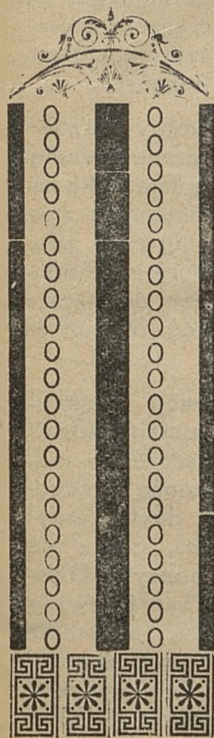
Szereg płytek w różnych stadjach doświadczeń ceramicznych, wystawionych w osobnej gablotce wraz z opisami przebiegu tych robót dał pojęcie zwiedzającym o pracy Warszawskiego T-wa Pop. Przemysłu Lud.

W tejże samej sali została wystawiona kolekcja naczyń miejscowych garncarzy i pięknych wyrobów zduńskich warsztatu kaflarskiego, ilustrująca ceramiczny przemysł ludowy Mławy. Obok umieszczono warsztat garncarski Seminarjum i szereg bardzo udatnych imitacyj urn słowiańskich z wykopalisk pod Mławą roboty seminarzystów.

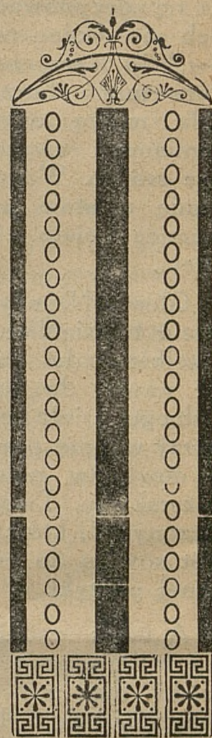
Głęboko zrozumiana obywatelska praca kierowników Saminarjum, która w ten sposób wymownie jest ilustrowana w ceramice wskazuje program: opierając się na miejscowych prastarych tradycjach urn oraz spółczesnego mazurskiego garncarstwa przy inicjatywie zwrócenia się po kierunek techniczny do Warszawy — Seminarjum staje się łącznikiem, który do miejscowego towarzystwa dodając nowoczesną wiedzę techniki ceramicznej, daje postęp nieteoretyczny, a tworzy życie dla swego otoczenia, stając się jego ośrodkiem.

Wanda Szrajberówna.

Delegatka Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie.







URNY ŁUŻYCKIE Z TARGOŃ NA „WYSTAWIE MAZURSKIEJ" W MŁAWIE.

EMILJA SUKERTOWA.

Redaktorka „Głosu Mazurskiego".

Nie opuścimy braci Mazurów!

Jeżeli dziś sprawa mazurska staje się coraz bardziej aktualną – jest to głosem sumienia Narodu.

Wieki bowiem całe zapomniany przez Macierz, choć za miedzą jeno osiadły—lud mazurski, krew z krwi, kość z kości polskiej—olśniony i ujarzmiony pruską potęgą, zaczął wolno, wolniutko odwracać twarz swą od Macierzy swojej... Prawda—zbyt słabą była ręka umęczonej Polski, aby mogła do rozdartego serca przycisnąć wszzstkie dzieci swoje..

Dziś jednak nadeszła chwila, kiedy obowiązek roztoczenia opieki moralnej nad bratnim ludem mazurskim staje w całej pełni przed obliczem Narodu.

Świętą zaiste jest sprawa mazurska. Piastował ją w ofiarnem sercu swem przez lat dziesiątki wielki Jałmużnik, Antoni Osuchowski, nie wyrzekł się i nie zapomniał jej dziesiąty krzyżyk dźwigający na barkach swych dla Ojczyzny zasłużonych — senator Bolesław Limanowski, gromkim głosem wołał i to do najmłodszych bojowników, harcerzy, Stefan Żeromski: „Patrzcie dziś pilnie w Szczytno" tam bowiem „naród

olbrzymi, wyjarzmiony z niewoli w naszych oczach umiera" — a na tych ziemiach mazurskich „betonowemi rowami łączy tam sąsiad nasz jezioro z jeziorem. Może kiedyś zechce w każdym z tych rowów ustawić grubą Bertę i bić dzień w dzień i noc w noc w samo serce Warszawy. Czuwaj".

Głosy i wołania tych wielkich duchów winny gromkiem echem rozlegać się po całej Polsce. Cały naród jak jeden mąż winien stanąć do apelu, zapisawszy w każdem sercu poczczególnie, że „w tej godzinie, kiedy ma się zdecydować los pokoleń przyszłych nie wolno nam opuścić mazurów," że wyrzeczenie się tej braci — która mimo burz i nawałnic zachowała mowę ojców, stare strzechy słomiane i zwyczaje — mścić się będzie srodze. Wdeptawszy bowiem w ziemię ostatnie pokolenie Mazurów, Niemiec śmiało i bez obawy pójdzie dalej...

Głoszą Niemcy na świat cały, że Mazur to Niemiec, starają się zatrzeć wszelkie ślady polskości. Ba! dochodzi nawet do tego, że wycofuje się z obiegu dzieła uczonych niemieckich którzy w imię prawdy jeno dostarczyli dowodów polskości ziemi ludu mazurskiego. Tworzy się nowe kadry „uczonych", którzy dzieje ludu nawet dostosowują do programu germanizacyjnej polityki.

A teraz—zadajmy sobie pytanie—czy w imię prawdy dziejowej naród polski ma prawo i obowiązek do troszczenia się o dolę Mazura wschodnio-pruskiego?

Wszak uczeni niemieccy tej miary, co Berthold, Bender, Obermeller i dr. Toeppen uważają słowian za ludność pierwotną ziemi mazurskiej Słowianie ujarzmieni przez szczep staro pruski, przetrwali do chwili przyjścia Zakonu Krzyżackiego. Wraz z nimi przechowały się stare nazwy słowiańskie, zwyczaje i kult religijny. (Dr. Wojciech Kętrzyński „O ludności polskiej w Prusach niegdyś książęcych" i Dr. Sieniawski „Biskupstwo warmińskie".)

Do ziemi mazurskiej, opierając się na tradycjach, rościli pretensje trzej Bolesławowie: Chrobry, Krzywousty i Kędzierzawy, walcząc o nią z odmiennem s z c z ę ś c i e m. Zachodnią część—ziemię Gołędzką—Papież Inocenty przyznał w 1254 r. Kazimierzowi Kujawskiemu i Łęczyckiemu. Krzyżacy dzięki perfidji i krętactwom zdołali tę ziemię dlas iebie zatrzymać.

Kiedy zaczęła się kolonizacja wyludnionych obszarów krainy tysiąca jezior przez Zakon, sąsiedni, o miedzę osiadły Mazur okazał się najlepszym, najodpowiedniejszym materjałem. Pierwszymi kolonizatorami zaś byli rycerze ziemi chełmińskiej, polacy. Osadzeni częściowo na obszarach Mazowsza pruskiego kmiecie niemieccy ulegli z biegiem czasu polonizacji.

Wojny prowadzone przez Jagiełłę, miały jako podłoże snać takie i tradycję: żądano bowiem od Zakonu oddania zachodniej części ziemi mazurskiej, t. zw. ziemią saśniską, część takowej nawet na czas pewien przypadła Ziemowitowi ks. mazowieckiemu. Dowodem, że ludność Mazowsza Pruskiego w one czasy lgnęła do Polski może służyć fakt, że podczas wojen pomagała wojskom polskim i ułatwiała posuwanie się naprzód. Kronikarz Krzyżacki skarży się nawet, że Mazury pomagali z Kiejstutowi II podczas jego wyprawy, a dotarł on aż do Działdowa. Szlachta mazurskiej ziemi zaciągała się do związku Jaszczurki, miasta natomiast do Związku Miast Pruskich—celem ich było oderwanie się od Zakonu i przyłączenie do Rzeczypospolitej.

Pod opieką Albrechta Hohenzollerna zaczął się rozkwit polskości. Osiedla polskie dosięgają niemal Królewca. Szlachta polska piastuje najwyższe urzędy, duchowni sprowadzeni z Polski, zakładają szkoły, tworzą literaturę potrzebną dla ludu. Szkoła polska—w Ełku w 1545 r. powstała, oraz Akademja Królewiecka z językiem wykładowym polskim na równi z łaciną i niemieckim, uprawniona w 1560 r. z Akademją Jagiellońską—to dzieło w pierwszym rzędzie uczonych i pedagogów polskich.

Błędem królów i rządów polskich było, że nie wykorzystali, mając po temu prawo, i nie przyłączyli Prus Książęcych miast tworzyć z tych ziem udzielne państewko, które popierane przez swego suwerena z czasem stało się ich katem.

Uniezależnione od Polski po wojnie z Karolem Gustawem szwedzkim Prusy Wschodnie kontaktu z Polską nie zrywają. August II pomaga Fryderykowi Wilhelmowi I do uzyskania korony królewskiej..

Mimo, że zaczyna się powolna germanizacja, lud mazurski pozostaje głuchy na ukazy królewskie. Wiek 18 ty szczyci się szeregiem pisarzy—duszpasterzy, słynie szkoła polska w Niborku i Ełku. WKrólewcu wychodzi jedyne wówczas pismo polskie, dwutygodnik „Poczta Królewiecka."

Wiek 19-ty rozpoczyna się pod znakiem gnębienia polskości: rząd wszczyna systematyczną germanizację przez szkoły i kościół: uczelnie polskie ulegają przekształceniu lub zamknięciu, w Węgoborku powstaje polskie seminarjum, wychowujące kadry mazurów-nauczycieli w duchu pruskim Aby osłabić ekonomicznie klasę posiadającą, wystawiono (pod pretekstem niezapłacenia procentów od pożyczek wojennych)—230 majątków, będących w rękach polskich—na licytację. Setki rodzin polskich spotkał los nędzarzy.

Mimo u c i s k u ekonomicznego i moralnego w połowie 19-go wieku następuje odrodzenie ludu mazurskiego. Na czele ruchu tego stoją rdzenni Mazurzy. Dopiero wojna francusko-pruska zadaje cios polskości. Rząd niemiecki rzuca olbrzymie sumy dla podniesienia ekonomicznego, oraz wyrugowuje język polski ze szkolnictwa. Od r. 1873 dziatwa mazurska w szkole pozbawiona zostaje macierzystego języka, konfirmacja odbywa się w języku niemieckim, na polskie nabożeństwa uczęszcza z czasem co raz mniej Mazurów zresztą ogranicza się liczbę nabożeństw.

W czasie ostatniej wojny Mazowsze Pruskie staje się terenem zaciętych walk. Całe wsie i miasteczka zamieniły się w gruzy. Doceniając znaczenie ziem tych, stara się rząd pruski zjednać sobie Mazura—odbudowaniem zagród. Za cenę domostwa pragnie Niemiec odebrać Mazurowi język macierzysty.

Dziś mimo silnej pracy antypolskiej, nie wszystko się Niemcom zdziałać uda. Lud mówi jeszcze po mazursku, czuje swą odrębnośc szczepową, zachował miejscami dawne zwyczaje, przysłowia i pieśni, chaty na zrąb budowane, słomą pokryte. Dziatwa, przychodząca po raz pierwszy do szkoły czuje się obcą a wedle głośnej przed 2 laty odezwy nauczyciela "Ruchatra (w Królewieckiej „Lehrerzeitung) zamieszczonej) 50% nie zna niemieckiego języka, 30% ponadto używa języka „mazurskiego narówni z niemieckim".

Czy wobec takich warunków nie jest świętym obowiązkiem narodu polskiego—myśl bezustanna i piecza nad Mazurem pruskim?...

...„Biada nam po tysiąckroć, jeśli w tej straszliwej godzinie nie okażemy się narodem, świadomym swego celu i sensu swego życia, w tej godzinie, kiedy ma się zdecydować los pokoleń przyszłych. Biada nam po tysiąckroć, jeśli teraz opuścimy Mazurów"... tak woła do nas z za grobu Żeromski [1]).

Miejmy nadzieję—że naród Polski nie opuści braci Mazurów!!

---

[1]). Rzeczpospolita 22 czerwca 1920 r.



MŁAWA.

Dzięki uprzejmości i zrozumieniu sprawy, którą reprezentujemy, przez Komisję Kulturalno-Oświatową Magistratu miasta Mławy, jesteśmy w możności zapoznać naszych Czytelników z tym starym i zasłużonym grodem Mazowsza Płockiego.

Mława, miasto powiatowe województwa Warszawskiego, początkiem swym sięga XIV wieku, dokładnych danych o zapoczątkowaniu tego grodu brak, istnieje natomiast podanie, które mówi, że pierwotnej osadzie, z której rozrosła się Mława, dało początek 4-ch zdunów.

W początkach XV wieku osada ta rozrosła się tak, że książęta Mazowieccy z linji Płockiej: Ziemowit, Kazimierz i Władysław obdarzyli miasto prawem Chełmińskiem i wydali przywilej lokacyjny.

W roku 1525 Mława została wyniesiona do rzędu starostwa niegrodowego.

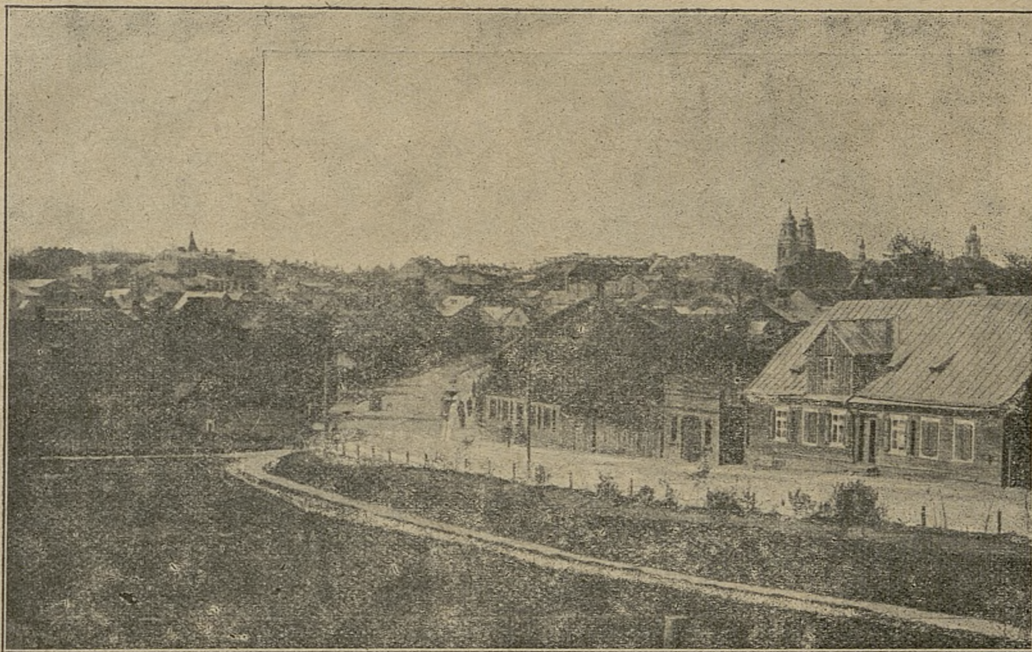
W r. 1543 król Zygmunt I zatwierdza wszystkie przywileje Mławy, a w r. 1545 nadaje jej prawo pobudowania ratusza z wolnem użyciem wszelkich dochodów na rzecz publiczną miasta.

W XVI wieku Mława wzrasta znacznie, XVII wiek zaś jest niepomyślny dla miasta: oto w r. 1659 przeszła przez Mławę nawała szwedzka i wielkie uczyniła w mieście spustoszenie; morowe powietrze w r. 1712 i pożar w r. 1776 niszczą miasto.

W r. 1806 wszedł na czele wojsk napoleońskich marszałek Bernadotte i stanął kwaterą w domu do dziś istniejącym przy ulicy Niborgskiej (róg Szkolnej).

Po roku 1815 Mława zaczyna podnosić się powoli. Szczególniejszy jej wzrost datuje się od r. 1833, w którym to została założona 4-ro klasowa szkoła wydziałowa, zamieniona później na powiatową. Uczelnia ta ściągnęła do Mławy okoliczną młodzież.

Największy wzrost Mławy zaczyna się od r. 1877, w którym to zaczęto budować drogę żelazną, zwaną Nadwiślańską obecnie Gdańską. Są to czasy niezmiernie pomyślne dla Mławy, w niej bowiem koncentrował się cały zarząd budowy części linji kolei. Tu zatrzymywali się inżynierowie, urzędnicy przedsiębiorcy, rzemieślnicy i robotnicy. Ustanowiono też w Mławie wiele instytucyj rządowych, sądowych, skarbowych i administracyjnych.



OGÓLNY WIDOK MIASTA MŁAWY.



KOŚCIÓŁ PARAFJALNY W MŁAWIE.

W r. 1843 została zorganizowana w Mławie Rada Opiekuńcza zakładów dobroczynnych.

W r. 1856 z dobrowolnych składek mieszkańców całego powiatu wybudowano i urządzono szpital św. Wojciecha na 25 łóżek.

W r. 1880 powstała Ochotnicza Straż Ogniowa.

W r 1901 założono Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia“, w tymże roku zorganizowano Towarzystwo Dobroczynności.

Ze wszystkich gmachów i budynków mławskich najstarszy jest kościół parafjalny, zbudowany prawdopodobnie w r. 1477, czego dowodzi płyta wmurowana za wielkim ołtarzem, na której rok ten jest wyryty.

W r. 1692 kościół ten spalił się. Jakiś czas miasto nie mogło zdobyć się na pobudowanie nowego kościoła, to też nabożeństwa odprawiano w kościołku św. Wawrzyńca, który znajduje się na cmentarzu.

W r 1713 odbudowano kościół parafjalny.

Tuż za kościołem znajduje się ratusz, pobudowany w r. 1545; w r. 1692 podobnież jak kościół spalił się i blisko sto lat nie było w Mławie ratusza. Dopiero w r. 1789 na starych fundamentach pobudowano ratusz obecny, kosztem 50 tysięcy złotych.

Na ratuszu widnieje napis:

MŁAWA.



ŚPICHRZ PRZY UL. PŁOCKIEJ



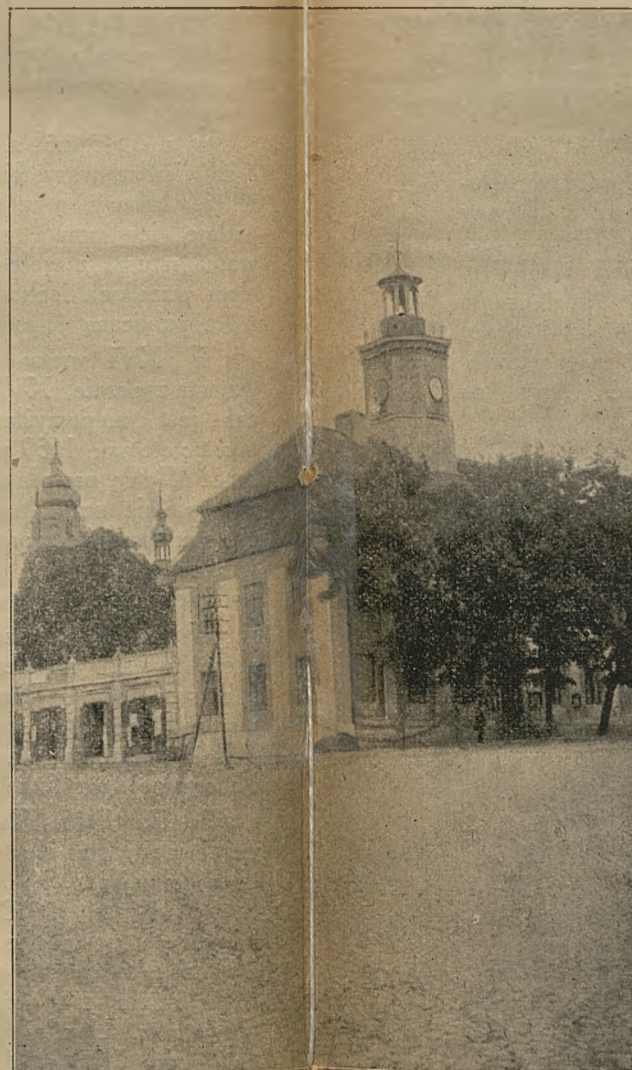
DOM ZE „SŁOŃCEM" PRZY UL. NIBORGSKIEJ.



PARK MIEJSKI W MŁAWIE.



NAJSTARSZY DOM MAZURSKI W MŁAWIE.
(Kwatera generała napoleońskiego Betnadottiego 1806 r.)



MAGISTRAT M. MŁAWY.



ŚPICHRZ NA „STAROSTWIE".

„Za panowania Stanisława Augusta, przez protekcję Wielmożnego Adama Piotrowicza, starosty mławskiego, kosztem całego miasta Mławy, staraniem i pilnością Stanisława Krokwińskiego, nadwójta mławsk. Niech będzie jednaka sprawiedliwość dla biednych i bogatych, mieszkańców i przychodniów. Roku pańskiego 1789".

Prócz kościoła i ratusza ciekawym budynkiem jest domek Lelewela, gdzie była dawna siedziba starosty.

Są w Mławie dawne po dzień dzisiejszy liczne śpichrze, a spora ich ilość świadczy o ożywionym handlu zbożem, jaki Mława prowadziła.

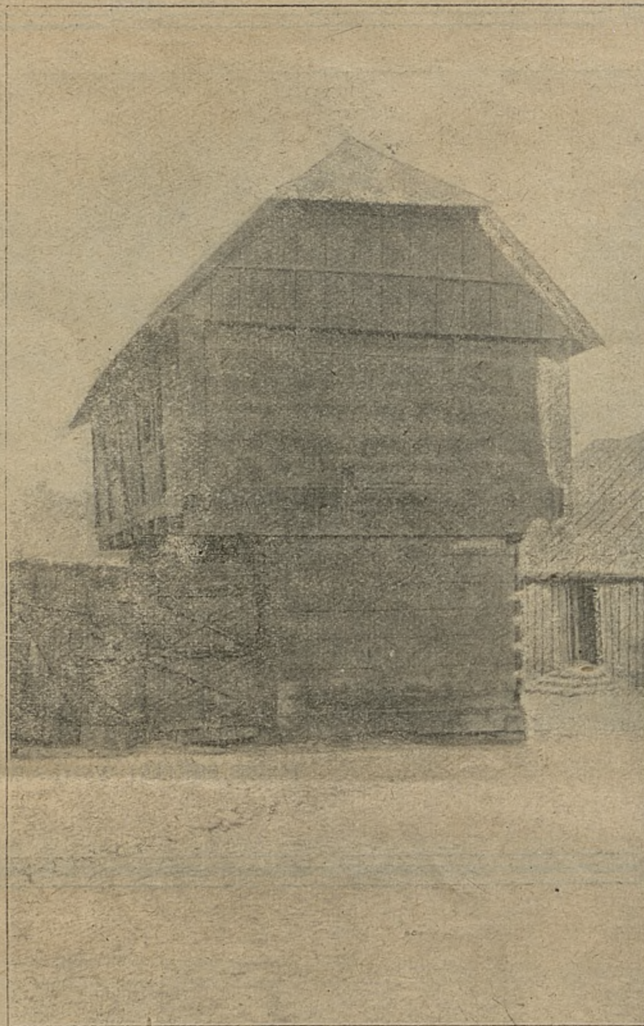
Tyle się da powiedzieć o dawnych dziejach Mławy; wzrastała ona i kwitła z ogólnym rozkwitem kraju, upadała i doszła do ruiny w dobie nieszczęść i upadku Rzeczypospolitej; roli historycznej nie odegrała żadnej. Można powiedzieć, że mławianie dzieląc zmienne koleje losów kraju zawsze jednako gorliwi i ofiarni nie wahali się nigdy poświęcić się dla kraju i całemi rodzinami grzebali w okrwawionych gruzach ojczyzny swoją pomyślność i przyszłość.

Aż przyszedł grom z dalekiego świata: w r. 1914 wybuchła wojna Europejska; wkrótce wkraczają do Mławy Niemcy, w jakiś czas zostają wypędzeni i tak miasto 8 razy przechodzi z rąk do rąk nieprzyjacielskich. Gdy w mieście nie było okupantów Straż Ogniowa utrzymywała porządek.

Gdy Niemcy poczęli ewakuować się, utworzono wówczas Milicję Miejską i Straż Obywatelską—rozbrajano Niemców.

W r. 1920 przeszła przez Mławę nawała bolszewicka. Wreszcie zaświtała dla Mławy nowa era: zmartwychwstania Polski. W wolnej Ojczyźnie miasto poczęło szybko rozwijać się; budziło się życie towarzyskie, społeczne i kulturalne, otwierano szkoły.

Obecnie w Mławie w szkołach powszechnych uczy się około 3 tysiące dzieci; istnieje w Mławie seminarjum nauczycielskie, gimnazjum żeńskie, 2 męskie, szkoła handlowa, kursa wieczorowe dla rzemieślników.



SPICHRZ PRZY ULICY SZEWSKIEJ.

Życie kulturalno-społeczne i towarzyskie koncentruje sią w Towarzystwie Spiewaczem „Lutnia" i „Resursie Mieszczańskiej".

Mława posiada wiele instytucyj państwowych: starostwo, sąd okręgowy, sąd pokoju, urząd skarbowy, pocztę, policję, inspektorat szkolny, inspektorat akcyzy, z samorządowych — magistrat.

Magistrat utrzymuje przytułek dla starców i sierociniec. W roku ubiegłym pobudowano elektrownię miejską.

Magistrat posiada swoje warsztaty, betoniarnię, rzeźnię, las na przestrzeni 800 mórg.

Młodzież zorganizowana jest w swoich stowarzyszeniach i związkach. Starsi chętnie należą do Koła przyjaciół tych organizacji.

Cechów w Mławie jest 10. Posiadają one stare dokumenty, podpisy królewskie, skrzynie i znaki cechowe.

Praca społeczna i oświatowa jest w Mławie szeroko zakrojona, sprzyjają jej rozwojowi zarówno tutejsze Starostwo jak i Magistrat z Radą miejską na czele. W roku bieżącym t. j. 1926 został zorganizowany Referat kulturalno - oświatowy, złożony z 3 sekcji: muzealnej, bibljotecznej i oświatowej.

Rozpoczęto już budowę Muzeum miejskiego, a podstawę jego stanowić będą zbiory archeologiczne i etnograficzne uczniów państwowego Seminarjum nauczycielskiego podziwiane na obecnej Wystawie „Mazurskiej".

Tak więc praca w Mławie idzie naprzód; dążymy do coraz większego rozwoju miasta pod względem duchowym, społecznym i ekonomicznym, a w pracy tej wszystkim nam powinny przyświecać wyryte na ratuszu słowa:

„Niech będzie jednaka sprawiedliwość dla biednych i bogatych, mieszkańców i przychodniów".



B A L.

Flirt zmysłowy, leciutki, jak szampanu pianka
Szmer przelotnych całunków, zwiewny i uroczy . . .
Czarna kawa w maleńkich saskich filiżankach...
Blady książe gruziński mruży czarne oczy...
Mżą przejrzyste iluzje, połyskują dżety.
Kolorowe. tęczowe, jak barwne motyle,
Fruwają, jak na wietrze, pióra i palety,
Pośród mgieł fijołkowych, w szaro-złotym pyle...
Srebrny blask kandelabrów, na słupach stojących,
Załamuje się w szumnem, musującem winie,
Pomnaża się stokrotnie w tafli luster lśniących,
Potem w oczach dam pięknych błękitnieje...ginie .
Palmy, srebro, kinkiety, złocone puhary,
Toną w falach różowych i w oparach woni...
Za oknem burza szarpie starych drzew konary,
Szumy z piersi wyrywa i ku ziemi kłoni...
Poncz mrożony i wino w kryształach się mienią...
Pod strop bije jazz-bandu rozgłośna fanfara...
W bransoletach rubiny, jak krew się czerwienią...
Z brzękiem szkła dzwoniącego rozbija się czara...
Zapach róż umęczonych upaja...odurza:
Damy bledną w salonach, świecących a giorno

— — — — — — — — —

Za oknem wichrem wyje rozpętana burza,
Wiedźmy wloką po drogach noc czarną...upiorną...

S. R.

Z Puszczy Kurpiowskiej.

I Polska ma swój egzotyzm; Kaszubi, Kurpie, Górale, Poleszuki i t. d. Autor pracy niniejszej ks. Władysław Skierkowski, proboszcz w Imielnicy bawił niedawno na Kurpiach przez zgórą 2 lata i zebrał niezmiernie ciekawe materjały naukowe, które wydane będą w specjalnem dziele. 6 odczytów o Kurpiach, wygłoszonych w Płockiem T-wie Naukowem cieszyły się ogromnem zaciekawieniem słuchaczów. Sz. Autor łaskawie udzielił nam próbkę jednej z zebranych przez niego oryginalnych pieśni kurpiowskich

Na czternastotysięczną parafję Myszyniecką jedna tylko była szkoła, a jednak nie spotkałem Kurpia, któryby przynajmniej na książeczce do nabożeństwa czytać nie umiał.

Znaną była i na Puszczy Kurp. kontrabanda pism nielegalnych, przez rząd rosyjski surowo zabronionych, na czytanie których Kurpie pokryjomu się zbierali po swoich borkach i lasach. [1]).

[1]) Z opowiadań starego Kurpia z Myszyńca

Kurpie są ludem nadzwyczaj zdolnym. Niejeden z nich zasłynąłby na polu literatury lub sztuki, gdyby posiadał środki na kształcenie się. Dowodem tych zdolności są ślicznie rzeźbione figury przydrożne, jak również pieśni ich, dostosowane do ich gleby piaszczystej, do smutnie szumiących borów i lasów, do przestrzennych nędznych łąk. Kto naprawdę chce poznać śpiew ludowy, temu radzę jechać na Puszczę Kurp., latem naturalnie, bo tylko wtedy bogactwo tego śpiewu ujawnia się w całej pełni.

Dniem usłyszysz śpiewających na polanie leśnej pasturków, wieczorem zawodzenie „dziwcocków" o Jaśku złodzieju, co „zionek ukradł, w nocy dorosłych chłopców, pasących koniki na łąkach, wyśpiewujących, niby puszczyki leśne, przeróżne pieśni, a lasy echem roznoszą je po rosie w dal..., i zdaje ci się, żeś się znalazł w krainie marzeń lub bajek. Niektóre z tych perełek, świadczące o śpiewności Kurpiów, poniżej podaję.

PIEŚŃ ZALOTNA, ŚPIEWANA W R. 1915 PRZEZ 17 l. DZIEWCZYNĘ Z CHARCIEJBAŁDY p. MYSZYNIEC.

Largo ♩ = 56.



Po-zidz ze mi roz, ko-mu rącke dos i ten zio nek z bziałej rózy, co na gło - zie mos.

Tobzie Jasiulu, tobzie najnilsy,
Jek uklanknies na gradusie
W kościele przy msy.

Tam bando grali i ślub dawali,
A ja smutna, najnilejsy,
Banda płakała.

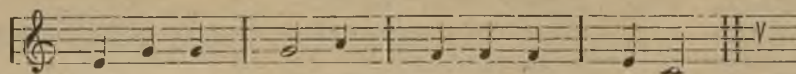
Są tam słuzanki, dadzo chustanki,
A ja swojej najnilejsej
Otre ocanki.

Choć ty je utrzes, ja je upłace,
A ja za cie, mój najnilsy,
Zionek utrace.

Presto ♩ = 184. *CHARCIABAŁDA.*



Cer-wo-nem za - sia - ła, a mo-dre mi we-sło to o - ja to - da, to o-ja to-da,
Nie zie moja ma-ma, do kogo mi tanskno.



to o - ja to - da, to o - ja to - da.

Oj tanskno mi, tanskno do Jonka mojigo,
Bym ziedziała druske, posłabym do niego.

Ale nie żiam druski, nie śmieje się pytać,
Wolałabym, Jasiul, do ciebzie napsisać.

Dziewcyna konała, jesce sie pytała,
Czy na tamtym świecie, wy chłopcy [bandziecie.

O moja dziwcyno, cóż ci sie tyz plecie,
Co ci po chłopokach tam na tamtym świecie.

DZIAŁ Z. O. K. Z.

Jak powstał Obwód Płocki Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Główne zadanie Mazowsza Płockiego, inaczej Starem zwanego, określała zawsze trafnie prasa miejscowa jako *pamoc bratnim dzielnicom, położonym po stronie kordonu pruskiego to jest Mazurom Pruskim i Warmji.*

Dla tej idei, taż sama prasa głosiła uporczywie, *warto zaniechać wszelkie spory polityczno-partyjne warto zjednoczyć się, zscalić w potężny, masywny blok granitowy, w kamienną opokę, o którą musiałyby się zatrzymać fale, bijącej w nas niemieczczyzny.*

Jednak czasy niewoli rosyjskiej i okupacji niemieckiej, a potem okres wojny polsko-bolszewickiej nie sprzyjały tej pracy organicznej, twórczej, pracy od podstaw.

To też dopiero 20 marca 1925 roku. zawiązało się z inicjatywy miejscowego społeczeństwa w Płocku Towarzystwo Przyjaciół Warmji i Mazurów Pruskich.

Aczkolwiek bardzo może pochlebiałaby i dogadzała myśl utworzenia takiego T-wa z centralą w Płocku—to jednak dla dobra sprawy, dla konieczności wciągnięcia w akcję tę całego kraju, wreszcie dla nie ienia pomocy i innym ziomkom naszym, znoszącym twardą dolę w Niemczech—oddzielne Towarzystwo Przyjaciół Warmji i Mazurów Pruskich zamieniono w autonomiczny Oddział Związku Obrony Kresów Zachodnich, którv jednak przemienił się w Obwód Płocko-Kujawski, obejmujący te dwie od wieków ciążące ku sobie etniczne dzielnice.

Obwód założył wkrótce szereg kół, a mianowicie: Ciechanowskie, Dobrzyńskie (w Dobrzyniu nad Drwęcą), Gostyńskie, Drobińskie, Kutnowskie, Lipnowskie, Mławskie, Płockie, Rypińskie, Sierpskie i Włocławskie.

W roku 1925 Koła te oprócz hojnych ofiar na rzecz Zw. Obrony Kresów Zachodnich, kształciły dwie osoby z za kordonu w szkołach miejscowych gościły 130 dzieci z za kordonu podczas wakacji

W roku 1926 na wakacje wzięto już 300 dzieci a od nowego roku szkolnego kształcić się będzie 7 wychowańców z Mazow. Prusk. W porządku kolejnym, alfabetycznym podawać będziemy stale historję i rozwój poszczególnych kół.

Ciechanów.

Ciechanowskie Koło Obrony Kresów Zachodnich zostało powołane do życia w dniu 5 lutego 1926 r. przez ks. Aleksandra Pęskiego, prefekta państwowego gimnazjum im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie.

Po uprzednim porozumieniu się z p. Krzywkowskim, dyrektorem Obwodu Płockiego Związku Obrony Kresów Zachodnich, ks. Pęski zwołał ogólne zebranie mieszkańców miasta Ciechanowa, na którem to zebraniu po zapoznaniu się z ustawą i wyjaśnieniu celu powstać mającego Koła przystąpiono do założenia stałego Koła Ciechanowskiego. Początkowo zapisało się na członków 22 osoby. Do Zarządu przez ogólną aklamację powołano jako przewodniczącego ks. Al. Pęskiego, na sekretarza p dyrektora gimnazjum męskiego Zawadzkiego Józefa, na skarbniczkę p Kratowską Julję nauczycielkę gimnazjum żeńskiego, nadto dokompletowano do Zarządu ze względu na lokalne stosunki panie: dr. Linkiewiczową i Porębską Zofję.

Pierwszą czynnością nowoutworzonego Koła Obrony Kresów Zachodnich było urządzenie „Dnia Obrony Kresów Zachodnich" w Ciechanowie.

Aby zebrać fundusz na tak pożyteczną i obywatelską pracę, jaka leży w programie działalności każdego Koła Obrony Kresów Zachodnich, Zarząd Koła Ciechanowskiego gorliwie zajął się w dniu obrony Kresów Zachodnich urządzeniem przedstawienia i koncertu amatorskiego. Rezultatem tej pracy było czystego dochodu 285 zł.

Nadto sprzedano odpowiednie nalepki i pocztówki agitacyjne, przysłane z Płocka od Zarządu. Sprzedażą nalepek i pocztówek zajęła się p. Porębska, a pieniądze z przedstawienia i ze sprzedaży pocztówek zostały swego czasu odesłane do Płocka na ręce p. dyr. Krzywkowskiego

Poza urządzeniem „Dnia obrony Kresów Zachodnich" Ciechanowskie Koło zajmuje się uświadamianiem szerszego ogółu tutejszego sprawą Kresów Zachodnich. Dnia 19 czerwca r. bież., ze składek członkowskich przesłano do Płocka 57 złotych. Koło tutejsze zamierza sprowadzić jednego chłopca z powiatu Olsztyńskiego i pragnie zająć się jego wykształceniem w Ciechanowie. Chłopiec ma być umieszczony w gimnazjum, opiekę zaś nad chłopcem roztoczy Koło Ciechanowskie w osobie Zarządu swego. Sprawę już zapoczątkowano i mamy nadzieję, iż do końca wakacji uda się ją przeprowadzić. Z uznaniem dla Sejmiku zaznaczamy, że Koło nasze znajduje w Sejmiku Ciechanowskim poparcie wydatne w swej pracy.

Obecnie Koło Ciechanowskie liczy 34 osoby, liczba ta wzrastać będzie w miarę ruchliwości i zajęcia się sprawą przez Zarząd obecny. Teren dla działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich jest znakomity.

Czas najwyższy, byśmy wszyscy stanęli do tej pracy zgodnie, by Kresy Zachodnie coraz bardziej wyczuć mogły tę nić złotą bratniej miłości, jaka nas łączy z nimi,

Dobrzyń nad Drwęcą

Z Dobrzynia nad Drwęcą otrzymała Dyrekcja Obwodu Płockiego Zw. Obr. Kesów Zachodnich list od Dr. Franciszka Ciszewskiego, oraz ofiary w sumie 115 zł. 50 gr gotówką.

List ten ze względu na jego treść płomienną i entuzjastyczną, pozwalamy sobie w części tutaj zamieścić

„Na szczęście odezwa J. WW. Panów jest zredagowana tak pięknie i palącą kwestję Obrony Kraju od Niemieckiego niebezpiecznego wroga o d w i e c z n e g o przedstawia tak obrazowo i w sposób tak przekonywujący, że znalazło się nawet i w naszym lichym zakątku kilka osób, które skromnemi ofiarkami niejako ratują honor polskiego społeczeństwa w Dobrzynu nad Drwęcą.

Co do mnie to pragnę przy tej sposobności wyrazić przezacnym Inicjatorom i Twórcom Związku Obrony Kresów Zachodnich moje najwyższe uznanie i cześć oraz głęboką wdzięczność za trudy, podjęte dla dobra Ojczyzny naszej to jest dla dobra ogółu, a zatem poniekąd i dla mnie samego.

Staropolskim chwalebnym zwyczajem w pełnych najgłębszej treści choć krótkich słowach: „Bóg zapłać!" pragnę zamknąć i wyrazić moje szczere i najlepsze życzenia, pewny, że wskrzeszona z grobu cudem Opatrzności Polska jest darem Nieba, wierzę niezłomnie, że Sam Ojciec Przedwieczny błogosławi wszystkim tym, co uczciwie dla dobra Polski pracują.

Cześć Wam Szanowni, Zacni i Kochani Rodacy!

Dr. Fr. Ciszewski

MISTRZ I UCZNIOWIE.

Wystawa rysunków i malarstwa

uczniów Sem Naucz. Męsk im. Bolesława Krzywoustego i prof. C. Idźkiewicza.

Przedpokój pięknego lokalu Okręgowego Towarzystwa Rolniczego Płockiego, ustrojony barwnemi wycinankami, okna przysłonięte pomysłowemi witrażami...z bibułki. Krótki rzut oka na te niekiedy bardzo miłe kompozycje, ale ciekawość pogania nas dalej i.. za chwilę znajdujemy się w dużej sali, obwieszonej literalnie od góry do dołu pracami uczniów Sem. Naucz. Męskiego w Płocku.

Nietylko ściany, jak to widać na załączonej illustracji, ale także i duży stół w pośrodku sali—pokryto mnóstwem rysunków i akwarel. Dorobek na jeden rok szkolny, nietylko obfity i treściwy, ale wprost imponujący.

Szczególnie ciekawe jest zapoznanie się z całokształtem wystawy. Widzimy więc początki rysunków i malarstwa, a potem stopniowe przechodzenie do


PORTRET. C. Idzkiewicz, pinx.

rzeczy coraz trudniejszych, coraz więcej skomplikowanych, coraz bardziej samodzielnych.

Wreszcie punkt kulminacyjny — odsłaniają się nam w sposób przedziwny talenty i talenciki, bądź to na tym bądź na innym kursie. Widzimy dalej jak pieczołowicie są one ochraniane i przez mistrza prof C Idźkiewicza i przez dyrekcję. Spostrzegamy, jak nieuchwytnie otacza się je opieką, aby dać coś ze siebie mogły krajowi i tym, którzy je posiadają. Nad wszystkiem góruje nieznana dotychczas w szkolnictwie pieczołowitość, sentyment polski i praca, praca, praca.

Mistrz czuwa bezustannie, bada i zachęca. Zajrzyjmy atoli do sali; gdzie zgrupowano obrazy mistrza.

Warunki nieodpowiednie, oświetlenie słabe i ciasnota duża. W niewielkiej salce zgomadzono przeszło 20 płócien: pejzaży i portretów. Na wszystkich pracach znać ogromne opanowanie i świadomość celów, wszystkie wyróżniają się bajecznym rysunkiem i subtelnym, lecz niemniej barwnym kolorytem. Podkreślanie niektórych szczegółów pierwszo-planowych doprowadza jednak chwilami mistrza do pewnego abnegowania powietrza, przestrzeni i perspektywy. Wie o tem on sam najlepiej, i dlatego przekłada w pejzażu lato upalne, duszne, gorące, gdzie brak powietrza a wszystko przygniata żar palący z nieba, niekiedy zasępionego chmurami Widać to w dyszących ciężko „Sosnach" najcharakterystyczniejszych dla jego pędzla, w „Żniwie" i innych Bzy", które sam uważa za najkapitalniejsze" swe dzieło


SOSNA. C. Idźkiewicz, pinx.

są wolne od wszelkich zarzutów.

Z portretów wyróżnia się portret pof. Piaska. W nim duchowa strona postaci ujęta jest tak mistrzowsko, że, zdaje się profesor przemówi lada chwila. To samo odnosi się i do innych portretów: dyr Augustyna i ks. prałata Lasockiego.

„Głowa Chrystusa" zaciekawia ujęciem tematu, odbiegającem od przeciętnego traktowania Boga-Człowieka.

Istotnie skończenie artystyczną jest bajeczna graficznie scena z motologji słowiańskiej, godna licznych reprodukcji.

O innych pracach prof. Idźkiewicza mamy nadzieję pomówić nieraz z czytelnikami, gdyż artysta tworzy ciągle, jest w pełni rozkwitu swego talentu i daj Boże, obdarzy nas wielu dziełami czystej swej sztuki.

K B. M.


Ogólny widok wystawy rysunków i malarstwa Sem Naucz. Męskiego w Płocku

Dzień Szkoły Powszechnej w Płocku.

Dnia 30 maja r. b. Płock doznał istnej inwazji dziecięcej.

Ze wszech stron na Plac przed kościołem Garnizonowym dążyła dziatwa szkół powszechnych nie tylko z Płocka ale i z bliższych okolic wraz ze swemi nauczycielami i ustawiała się w liczne szeregi.

O godz. 9-ej rano odprawione zostało na intencję tejże dziatwy uroczyste nabożeństwo w kaplicy na Stanisławówce, poczem zaimponowała całemu naszemu miastu wspaniała defilada ze sztandarami szkolnemi.

O godzinie 11-ej rano wobec przedstawicieli władz i społeczeństwa odbyło się otwarcie wystawy prac uczennic szkół powszechnych w gmachu szkolnym przy ulicy Dobrzyńskiej p. n. 17. Zgromadzono tam prace ręczne dziewcząt, jak hafty, roboty richelieau, koronki i t. p., oraz prace chłopców, z zakresu rysunków, malarstwa, introligatorstwa, stolarstwa i t. p.

Najefektowniej przedstawiały się prace z gliny i introligatorskie, jakie widzimy na załączonej illustracji.

Od godz. 2 do 7-ej trwał popis gimnastyczny dziatwy na boisku sportowem, który ujawnił wielką pracę nad młodzieżą w tym kierunku i duże postępy uczniów i uczennic.

Wieczorem w teatrze miejskim podziwialiśmy zakończenie tego pięknego i pamiętnego dla wszystkich dnia.

Młodzież odegrała bardzo udatnie

komedyjkę śpiewała, deklamowała i odtworzyła, parę obrazów gimnastycznych. Dziecięcemi świeżemi głosami rzucane w przestrzeń strofy Roty:

„Nie damy ziemi skąd nasz ród! krzepiły serca nasze i napełniły społeczeństwo zaufaniem do personelu nauczycielskiego i tej drogiej naszej młodzieży polskiej, która kiedyś wykuje sobie i Ojczyźnie dolę lepszą, ogólnie upragnionej niezależności gospodarczej, tak jak obecne pokolenie stworzyło jej warunki niepodległości politycznej. Wbrew niektórym głosom: po co ten cały dzień? twierdzimy, że dobrze uczyniło nauczycielstwo szkół powszechnych, dając nam rewję swych prac i wysiłków, gdyż widzimy, że młodzież nasza, na ile pozwalają środki, jest wychowywana dobrze i praktycznie!



Dnia 30 maja młodzież szkół powszechnych m. Płocka zebrała się przed Kościołem Garnizonowym. Fot. J. Domb.



Prof. K. Rogacki otoczył swą opieką dział robót ręcznych i całą wystawę dziatwy szkół powszechnych w Płocku. Fot. J. Domb.

Komitetowi organizacyjnemu z panem inspektorem szkolnym Serejko, p.p. Popławskim i Dorobkiem należą się słowa rzetelnego uznania.

Wydana z okazji Dnia Szkoły Powszechnej jednodniówka przedstawia się obficie i interesująco, poruszając zagadnienia bardzo żywotne i na czasie. Jej szata wydawnicza, nadana umiejętnie przez Zakład Drukarski pp. Detrychów, nie pozostawia nic do życzenia.

(— m —)



Teatr Popularny w Płocku.

(Rozmowa z dyr. J. Otrembskim).

Goszczący od 2 miesięcy w Płocku Teatr Popularny pod dyrekcją p. Otrembskiego zdobył sobie zaufanie i poklask publiczności dzięki rzetelnej pracy dyrekcji, artystów, kapelmistrza p. Millera, baletmistrza p. Pawłowskiego i dekoratora p. Bożuchowskiego. Jeszcze żaden z zespołów, w ciągu kilkunastu lat w Płocku goszczących nie dał w tak krótkim czasie tylu sztuk nowych co zespół dyr. Otrembskiego.

Widać, że zespół to zgrany i niedorywczo skompletowany. Jego minusem poważnym jest pewna jednostronność. Wystawiane są bowiem głównie operetki, krotochwile i sztuki ludowe. Brak w repertuarze komedji i sztuk spółczesnych o podkładzie głębszym, a tak dziś modnym, sięgania do wnętrza dusz ludzkich. Płock odczuł dość żywo, ale nieboleśnie, bo wszak należało się nam coś z lżejszego repertuaru; pewien, że się tak wyrazić można, odpoczynek myślowy.



DYREKTOR J. OTREMBSKI

Z drugiej strony zasługi zespołu są niewątpliwe, dowiódł on nam bowiem, że nawet w trudnych finansowo czasach, nawet wśród upalnego lata i podczas kanikuły można w Płocku prowadzić teatr i wiązać koniec z końcem. Brawo!

Ponadto teatr ten wciągnął do płockiego przybytku Melpomeny sfery, które od dawna od teatru stroniły. Znowu więc: brawo!

To nie są dymy pochwalne to fakty realne i... zasługa. Jakże wobec nich przedstawiają się marnie różne występy filarów scen stołecznych, wpadające w 3 osoby do Płocka na jeden wieczór gościnny i niecące wśród publicz-

ności zniechęcenie do Sztuki *pseudo-wyższej*, a w istocie do wyższej blagi.

Przekonani pracą dyrektora Otrembskiego idziemy doń, aby zasięgnąć języco do zamiarów zespołu na przyszłość.

— Czy p. dyrektor bierze Grudziądz? pytamy na wstępie.

— Stanowczo, nie! Grałem tam już parę sezonów i uważam, że mój zespół królewiacki powiniem czas jakiś przebyć znowu w b. Kongresówce.

— Jakież są więc zamiary dyrektora?

— Obecnie jestem w trakcie kończenia pewnej umowy, która pozwoli zespołowi lato zakończyć pracą w Zakopanem i Szczawnicy.

— A na jesieni?

— Nic nie wiem gdzie się znajdziemy!

— Czy ze strony Płocka nie czyniono panu jakich propozycyj?

— Dotąd nie!

— A gdyby tak uczyniono?

— Oczywiście, zastanowiłbym się nad tem poważnie. Lubię Płock. Doznaliśmy tu doskonałego przyjęcia i odczucia naszych potrzeb. Grałem w Płocku jeszcze z niezapomnianej pamięci dyr. Myszkowskim. Kapelmistrz naszego zespołu p. A. Miller całe lata przed wojną prowadził teatr w Płocku. Wiem co potrzeba scenie miejscowej. Uzupełniłbym tedy swój zespół dramatem i komedją, ale przeważałyby rzeczy wesołe, aby nie utracić nic z tych osób, które bywają obecnie w teatrze, przeciwnie utrzymać je i zaprawić do bywania na sztukach poważniejszych.

— Stanowisko zupełnie słuszne i właściwe! Nie pozostaje mi nic innego jak życzyć panu i zespołowi dalszego powodzenia, które może uwieńczą pomyślne rezultaty kasowe. *(—k—)*

Sport w Płocku.

W czerwcu r. b. Płock, poza paru ciekawemi spotkaniami drużyn gry w piłkę nożną, miał bardzo interesujący konkurs strzelecki uwieńczony dobremi rezultatami, 13 ub m dzień sportowy szkół średnich, oraz 27-ego bieg okrężny o mistrzostwo m. Płocka.

Dzień sportowy szkół średnich w lekkiej atletyce zapisał się pewnemi miejscowemi rekordami wśród młodzieży, rokując najlepsze na przyszłość nadzieje.



Start biegu okrężnego o mistrzostwo miasta Płocka.

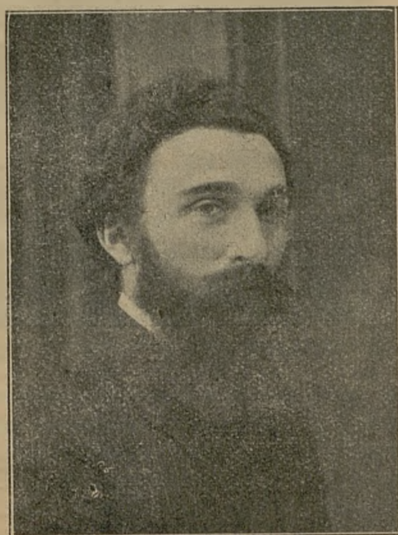
Bieg okrężny o mistrzostwo m. Płocka sprawił pewną niespodziankę, gdyż zwcycię żył w tym roku zawodnik płocki kapral 4 p S. K. Reszczyński (oznaczony na naszej ilustracji № 11) w 19 m. 22 i 1/2 sekundy. Pozatem wyniki biegu są następujące: 2) p. Ludwikowski — Małachowianka (19 m. 27.1), 3) strz. 4 p. S. K. Gajewski (19 m. 56.1), 4) st. strz 4 p. S. K. Kalinowski (19 m. 58), 5) kan. 8 p. a. p Majdon (20 m), 6) p. Bielicki, 7) p. Kowalski 8) p. Mioduski, 9) kan. 8 pap. Kapiński, 10) p. Królikowski, 11) p. Puczek, 12) p. Wierciński (zawodnik najmłodszy wiekiem), 13) p Stefański (najstarszy wiekiem).

Wszyscy wyżej wymienieni otrzymali nagrody w postaci pięknych medali, przedmiotów wartościowych, oraz dyplomów.

Po rozdaniu nagród odbył się tryumfalny przejazd przez miasto z orkiestrą na czele zwycięzców, których publiczność witała owacyjnie.

Zastępca.

NOWY ZARZĄD M. PŁOCKA.



STEFAN ZBROŻYNA
Nowoobrany Prezydent miasta Płocka

Przewlekłe przesilenie w Zarządzie miasta Płocka zostało nareszcie zakończone. Na miejsce ustępujących: Prezydenta inż. A. Michalskiego i wice-prezydenta mec. S. Olszańskiego wybrani zostali: p. S. Zbrożyna, ławnik z Włocławka i p. Stanisław Betley, szeroko znany obywatel i kupiec m. Płocka. Brak od dłuższego czasu trzeciego ławnika został uzupełniony wyborem na to stanowisko p. Marjana Lewandowskiego, kupca i dobrze znanego w mieście naszem działacza społecznego i samorządowego, posiadającego wielkie zasługi na licznych polach swej działalności dotychczasowej.

Ustępującym działaczom Rada Miejska wyraziła gorące podziękowanie za ich wytrwałą pracę w czasach nieraz nader trudnych i przykrych. Bilans tych ich wysiłków jest w ostatnich czasach na-



ST BETLEY.
Nowoobrany wiceprezydent miasta Płocka.

prawdę bardzo pokaźny, a ich oddanie się sprawom dobra ogólnego cechowało poświęcenie, abnegujące wielokrotnie najżywotniejsze ich interesy prywatne. Przed nowym Zarządem ściele się droga już nieco utorowana, ale ciągle jeszcze zmudna i wymagająca ogromnej pracy, Problemy związane ze skasowaniem wszelkich opłat mostowych i rogatkowych, tamujących rozwój i rozrost miasta, z poprawą kwestji mieszkaniowej, z koniecznością budowy szkół powszechnych, uporządkowaniem dzielnic zamieszkałych przez ludność uboższą, doprowadzeniem bliżej miasta kolei, z unormowaniem aprowizacji i wiele innych czekają skutecznegorozwiązania.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. † P.

MIECZYSŁAW BEM

W tragicznych walkach majowych r. b. w stolicy padł od kuli bratniej, zadanej mu ztyłu ś. p. Mieczysław Bem.

Mieczysław Bem urodził się w Płocku w r. 1894 z rodziny dobrze u nas znanej i dla miasta naszego zasłużonej.

Ojciec jego był zdolnym artystą-rzeźbiarzem (przeważnie w drzewie), miał piękny zakład rzeźbiarsko-stolarski i zachwycał swą robotą nietylko prastary gród Konrada.

Po zwinięciu pracowni powołany został na nauczciela do jednej ze szkół łódzkich, a obecnie pracuje na tem polu w Pabjanicach.

Matka pochodziła ze znanej w Polsce rodziny Wołowskich, która wydała słynnego autora dramatycznego.

W takiej to rodzinie przybył na świat mały Miecio, popularnie u nas „Kochanym Mietkiem“ zwany.

Nauki pobierał w gimnazjum dziś im. Wł. Jagiełły, dawniej Macierzy Szkolnej.

Śmierć jednak przedwczesna matki, zmusiła go wcześnie do pracy zarobkowej, a mając pociąg do wszelkiej majsterki najpierw pracuje w fabryce radiotechnicznej w Warszawie, wreszcie kończy szkołę rusznikarską, w końcu otrzymuje posadę w Elektrowni Miejskiej w Warszawie i materjalnie dobrze mu się zaczyna powodzić.



Ś. P. MIECZYSŁAW BEM.

Oto strona życia prywatna. Jest ona dość przeciętną i nie obfituje w specjalne jakieś wydarzenia, acz ukazuje nam oblicze człowieka, który własną pracą wszystko sobie zawdzięczał.

Pozostaje jednak strona druga, strona publiczna, należąca już nie tyle do niego i jego rodziny, ale do całego społeczeństwa.

Poza mozolną pracą o zdobycie wiedzy i stanowiska ś. p. Mieczysław Bem cały swój czas i wszystkie prawie zasoby materjalne składał na ołtarzu umiłowanej przez siebie organizacji harcerskiej.

Pamiętamy go w Płocku jak gromadził i przewodził zespołom harcerskim ze sfer rzemieślniczych, które najwięcej wymagały poświęcenia się, opieki i pracy nad sobą

Skoro znalazł się w stolicy natychmiast rozwinął niezwykle intensywną na tem samem polu działalność, organizując wśród najbiedniejszych dzieci ulicy „Drużynę Harcerską im. Wojciecha Drzymały.

Wierny bezpartyjnej idei harcerskiej, mimo pewnych zdecydowanych przekonań politycznych, — w wypadkach majowych staje tam, gdzie prawo harcerskie stanąć nakazuje t. j. idzie w służbę samarytańskiej pomocy rannym.

W momenie kiedy niesie pomoc rannemu oficerowi ugodziły go 2 kule bratnie.

Szary mundur harcerski widocznie był poczytany za uniform żołnierza.

Tak zginął Mieczysław Bem!

Niech jasny jego duch znajdzie miejsce przed tronem Przedwiecznego, albowiem był z tych, którzy czynili więcej w swem kółku niż czynić mogli!

Ś † P.

EUGIENJUSZ GUTKOWSKI.

Dnia 6 czerwca b. r. kąpiąc się w Wiśle pod Płockiem, utonął ś p Eugienjusz Gutkowski.

Zmarły urodził się w Jałcie na Krymie i lata swe młodzieńcze spędzał na obczyźnie.

Gdy powstaje niepodległa Polska, z Rosji, objętej już pożarem bolszewizmu, śpieszy ten młody wówczas student prawa do swej Ojczyzny, aby tu oddać swą wiedzę i siły Państwu Polskiemu.

Po uciążliwej, okólnej podróży przybywa do Polski i zaraz wstępuje do wojska, aby wywiązać się z pierwszego podówczas obowiązku, jaki ciążył w dnie zawieruchy wojennej na młodym Polaku, wkrótce jednak zawarty zostaje pokój, a ś. p. Eugienjusz Gutkowski zapisuje się na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego dla kontynuowania swych studjów.

Na uniwersytecie ś. p Gutkowski zyskuje sobie szczerą sympatję kolegów, a po ukończeniu studjów, jako dyplomowany już magister praw, przybywa do Płocka, gdzie rozpoczyna służbę w sądownictwie, jako aplikant przy Sądzie Okręgowym

Dwuletni przeszło pobyt ś. p. Eugienjusza Gutkowskiego w Płocku pozwolił na poznanie tego zacnego i prawdziwie dobrego człowieka.

Odznaczał się zmarły wyjątkową wprost uczynnością, subtelnością i dobrocią serca—to też zalety charakteru zmarłego sprawiły, iż wkrótce zyskał On sobie prawdziwą sympatję i przyjaźń wśród kolegów, współtowarzyszy pracy i tych, którzy Go bliżej znali.

Łagodnością i prostotą obejścia jednał sobie ludzi schodząc przeto z tego świata pozostawił po sobie u wszystkich jasną i świetlaną pamięć!

Odszedł człowiek prawy i szlachetny, odszedł również dobry obywatel kraju, który pracować dla Ojczyzny chciał szczerze i z oddaniem, a dzięki swej pracowitości, sumienności, zamiłowaniu do zawodu prawnego, a przedewszystkiem dzięki zaletom swego charakteru pracował i pracowałby nadal dla Polski owocnie.

Ś. p. Eugienjusz garnął się do życia społecznego, był członkiem całego szeregu towarzystw w naszym mieście, a w niektórych piastował godność członka zarządu, żal przeto po przedwcześnie zmarłym tragiczną śmiercią ś. p. Eugenjuszu jest powszechny, szczery i serdeczny.



S. P. EUGIENJUSZ GUTKOWSKI.

Cześć Jego pamięci! *S.*

Echa Płockie i Włocławskie.

(Uwagi i notatki),

A więc tym razem... dopełniłem przyrzeczenia danego w № pierwszym Miesięcznika Illustrowanego i udałem się w podróż do Włocławka.

Pojechałem majestatycznie statkiem, jako, że dzień był upalny. Chłodny powiew wiślany studził me czoło, rozgorączkowane tem co ujrzę w grodzie biskupim po 12 latach rozstania się z nim, a cichy szept sąsiadów, obok mnie siedzących sprowadzał marzenia fantastyczne na poziom realnego kroczenia po ziemi.

— Ciężkie czasy! mówił jeden sąsiad. — Żaden interes nie idzie!

— Ny, mówił drugi, trzeba szukać! Interes sam do pana nie przyjdzie! Może pan ma jakie znajomości w Ministerstwie, może pan ma jakie znajomości w cukrowniach. I w Ministerstwie dobrze robić i w cukrze dobrze robić! Zrobimy cichą spółkę!...

Dalszych wynurzeń nie słyszałem, gdyż dojeżdżaliśmy do Dobrzynia, a pragnąłem ujrzeć krzyż, wzniesiony na szczycie Góry zamkowej w maju r. b. staraniem miejscowych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej

Istotnie, krzyż wsparty na podstawie z głazów granitowych przedstawia się imponująco i... władczo a miłośnie obejmuje krainę swemi świętemi ramionami.

Po dwu i pół-godzinnej szybkiej i przyjemnej jeździe z brzegiem rzeki — stanąłem u celu.

* * *

— Ja odniosę!

— Ja odniosę!

— To łobuz!

— On pana okradnie!

Takie głosy i głosiki przywitały mnie, jakprzed laty na przystani Włocławskiej a grono młodzieży różnego wieku starało się opanować moje skromne manatki.

— Oho, pomyślałem. Nie wiele się tu zmieniło!

Domysł atoli był niesłuszny.

Z całą sumiennością muszę zapewnić moich płockich i włocławskich czytelników, (ci ostatni może tego nie zauważyli nawet), że stary, prastary Gród Władysławowy w ciągu ostatnich lat dziesięciu czy dwunastu — zmienił się ogromnie i to na korzyść.

Podczas okupacji niemieckiej zaprowadzono tu elektryczność, fabryka celulozy zmuszona została do przeprowadzenia w części miasta kanalizacji, gdyż swemi odpadkami zatruwała powietrze.

Magistrat także do kanalizacji przywiązuje dużę wagę. Zbudowano gmach szkół powszechnych, szkołę techniczną, wzniesiono pomnik bohaterskiego Włocha Becchiego, który poległ w 1863 r. pod Włocławkiem, zburzono cerkiew prawosławną (tak, tak, kochany Płocku!) zyskując w ten sposób piękny w śródmieściu rezerwat zieleni Kolarze mają tu swój własny tor i boisko, do gry w piłkę nożną, a wioślarze dzięki niestrudzonej pracy i hojnej ofiarności p. Jerzego Bojańczyka zyskali wspaniały taras u ujścia Zgłowiączki ze składnicami na szlachetne swe łodzie rasowe. Na tarasie stanie przystań murowana, jakiej żadne z towarzystw wioślarskich w Polsce dotąd nie ma. Na terenach obok przystani Włocławskich Tow. Wioślarskie założyło i urządziło piękne korty tennisowe.

W Szpetalu po prawej stronie Wisły wzniesiono wspaniały krzyż — pomnik poległych w 1920 r., zbudowano też pomnik poległym kolejarzom.

W parku miejskim skonstruowano muszlę koncertową. Staraniem całej diecezji odbudowano wspaniale Pałac Biskupi.

— No, proszę. A zapewnić mogę że to co wyliczyłem — to jeszcze nie wszystko! Daleko do końca! Jestem pewien, że redakcja Miesięcznika Illustrowanego wszystkie te czyny włocławian opisze i zilustruje wkrótce na łamach swego pisma w szeregu arrykułów.

Są jednak i ciemne strony na jasnym horyzoncie włocławskim. Jest sporo bezrobotnych, a zastój obecny więcej się tam uwidacznia niż w Płocku. Napisy na sklepach

„Sklep w likwidacji".

„Sklep się likwiduje"!

spotykają się dość często.

* * *

Prawdziwą bolączką Włocławka jest brak wodociągów, stąd zapewne w dni upalne, w dni targowe ulice nie są dla ochłody polewane wcale. Przynajmniej ja tego nie zauważyłem, za wyjątkiem jednego wypadku, gdy jakaś czystość miłująca dziewoja bluzgnęła na bruk całą zawartością olbrzymiej miednicy, po dokonaniu zapewne zwykłej porannej ablucji swego oblicza, karczku, rąk, etc. Pył uliczny wchłonął tę ożywczą rosę w jednem oka mgnieniu, wołając:

— To mało! mało! Władzo nakaż najczęstsze polewanie ulic w godzinach skwaru słonecznego, bo wyzionę ducha.

* * *

Włocławek w lecie 1925 r. opustoszał ogromnie Wszyscy wyjechali bądź na kuracje, bądź na odpoczynek. A przyznać trzeba, że Włocławek ma w okolicy wiele miejscowości czarujących: Wieniec, z wodami siarczanemi, lesiste Brzezie i Szpetal, Ciechocinek — prawdziwą perłę Kujaw.

Kto zaś nie może wyjechać na stałe korzysta z każdej sposobności, aby opuścić dość duszny i niezawsze wonny Włocławek i udać się na wycieczkę.

* * *

W dniu 11 lipca apel rzucony przez nasz Miesięcznik Illustrowany w numerze 1-szym majowym) podjęła włocławska „Lutnia" i urządziła wspaniałą olbrzymią wycieczkę do Płocka.

W dniu tym na pokładzie „Krakusa" przybyło do sławnego Grodu Konrada blisko 700 osób, a niezależnie od tego kilkunastu kolarzy wyprzedziło statek, i od rana już zwiedzało Płock.

„Krakus" zawinął do brzegu płockiego około godziny 2-ej. Na przystani obecny był prezydent miasta Płocka, a nie dawny ławnik Włocławskiego Magistratu p. Stefan Zbrożyna, i redaktor naszego pisma p. Konstanty Bolesta Modliński. Po krótkiem powitaniu udano się do Bazyliki Katedralnej Niestety, na odprawianie Mszy św. było zbyt późno. Odśpiewano tylko pieśni liturgiczne zwiedzono Katedrę, Skarbiec, Zbiory T-wa Naukowego, a o godz. 5-ej w Parku Florjańskim chór „Lutni" i orkiestra 14 p.p. dały wspaniały koncert który jednak niemógł uwydatnić się w całej swej krasie, gdyż estrada Płocka, odsłonięta na wszystkie 4-ry strony świata nie sprzyja tego rodzaju produkcjom.

Zamiast typowych recenzji — niech mi wolno będzie na tem miejscu zacytować słowa dyr. Januszewskiego

— Estrada płocka nie spodziewała się nigdy gościć takiej orkiestry i takiego chóru!

Ta opinja chyba wystarczy. Wszyscy podziwialiśmy wyniki pracy dyrygenta chóru p. Konstantego Rogalskiego i kapelmistrza p. A. Witmana. Przekonali oni m. Płock co można uczynić nawet ze słabszego materjału, o ile nad nim się z zapałem i całą duszą wrażliwą, artystyczną pracuje

Usiłowanie okradzenia kasjerki „Lutni" na Placu przez jakichś zbirów — zmąciło nieco pogodny nastrój wycieczki.

Płock wycieczkę włocławską początkowo przyjmował dość chłodno, ale później się rozruszał, rozgrzał i obiecywał w końcu przybyć do Włocławka z rewizytą w postaci wycieczki Pł Tow. Muzycznego i gości na jesieni. Miłym Włocławianom i uroczym włocławiankom należy się szczera podzięka za przybycie do Płocka. który wstępnym bojem zdobyli i ożywili.

* * *

Płockowi należy się z koleji mała uwaga. Tłomaczenie się tem, że o wycieczce nic nie wiedziano i dlatego nie wystąpiono z przyjęciem takiem, jakiego sobie by życzono — nie wytrzymuje krytyki. Było to dobre przed laty w wieku pary i elektryczności, ale nie dziś w erze auta, radja i samolotów. Trzeba czytać swą prasę i działać za pomocą swych organizacji. Od 11 do 13 był cza zorganizować przyjęcie dla wycieczki, nie szumne i pompatyczne, ale szczere i właściwe był czas zawiadomić i zmobilizować nasze organizacje, aby wycieczkę spotkały na statku, podzieliły na grupy i oprowadziły po mieście. Tłomaczeń tu żadnych niema i być nie może! Trzeba się na przyszłość poprawić.. Od czego są właściwie nasze organizacje?! *Hr. Onikier.*

Nasze Konkursy.

Konkurs na nowelę.

Konkurs na nowelę—nie cieszy się powodzeniem. Prace napływają bardzo powoli. Wobec tego powtarzamy raz

jeszcze warunki konkursu i termin tegoż przedłużamy do 1 października 1926 r. W tym dniu nastąpi bezwarunkowe roztrzygnięcie konkursu

Do konkursu tego wzywamy wszystkich na Mazowszu Płockiem i Kujawach. Jako główny warunek stawiamy, aby autorzy bądź pochodzili, bądź też mieszkali obecnie w naszej dzielnicy.

Temat nowelki dowolny.

Rozmiar 1^{1} stronicy druku niniejszego formatu.

Do Pracy—winne być dołączone w zapieczętowanej kopercie nazwisko i adres autora.

Za najlepsze prace przeznacza się 3 nagrody w gotówce: I—50 zł; II 30zł, III—[illegible] zł. Prace nagrodzone przechodzą na własność Redakcji. Prace nienagrodzone redakcja nie zwraca bez specjalnego zastrzeżenia.

Rozwiązanie 2 szarady do nagrody

Sz—ra—da.

Rozwiazanie 3 szarady do nagrody.

U—le—wa.

Los przeznaczył I nagrodę p. H. Dzięgielewskiej z Cukrowni Borowiczki pod Płockiem; II nagrodę p. Z. K. z Sekretarjatu O. T. Rol. III nagrodę p. P. W. z Nowego Rynku.

Nagrody są do odebrania codziennie w Administracji Miesięcznika Ilustrowanego „Mazowsze Płockie i Kujawy."

Przypominamy!

Przypominamy, że nagroda I-sza za rozwiązanie pierwszej szarady z N-ru I-go „Mazowsza Płockiego i Kujaw dotąd nie została odebrana. Jest nim piękne dzieło „Marjana Gumowskiego p. t. „Medale Polskie" z 34 tablicami. Wygrał je ktoś, kto podpisał się „Ktoś z za rogatek. Płock, Skrzynka pocztowa 18"

Widocznie ten „Ktoś" jest tak bogaty, że wygrywa nagrody, ale nie chce je odbierać. Może raczy choć rozporządzić co z tą nagrodą mamy uczynić. lub ją odbierze w naszej Administracji, która oczekuje nań codziennie.

4-ta szarada do nagrody.

Pierwsze trzecie to urząd w dawnej Polsce znany;
Drugie zaimek zwrotny często używany!
Całość przyjemność niesie, pożytkowi [służy
Każdemu się przydaje w domu czy [podróży.

5 Szarada do nagrody.

Trzecie piąte—masz cztery na świecie;
Drugie trzecie—w nim siebie samego [znajdziecie;
Drugie piąte—przypadek inaczej księżyca;
Pierwsze włoski rodzajnik
Całość—gdy piekne każdego zachwyca
Lecz *Czwarte* to sylaba, która nic nie [znaczy
Kto ją zgadnie—ten całość sobie wy-[tłomaczy

Za trafne rozwiązanie tych dwóch szarad przeznaczamy 3 nagrody

I

Ozdobna cukierniczka

II

Dzieło bogato illustrowane Jana Ptaśnika p. t.

„Kultura Wieków Średnich.

III

Widokówki z rozwiązaniami tych szarad.

Rozwiązania tylko na widokówkach nadsyiać należy pod adresem redakcji: Płock, Sienkiewicza, 8 m. 10.

Najważniejsze wydarzenia w czerwcu 1926 r.

Sprawy polskie.

—Wobec nie przyjęcia przez Józefa Piłsudskiego wyboru na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej—Sejm dokonał ponownego wyboru w drugiem głosowaniu na 545 głosów: nieważnych 63; ważnych 482; absolutna większość 242; za Adolfem Bnińskim padło 200 głosów. wybrany został Prezydentem prof I. Mościcki który otrzymał 281 głosów.

2—Pobyt nowego Prezydenta Mościckiego we Lwowie u chorej żony.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Poznańskiem.

3—Prezydent Mościcki wraca do Warszawy ze Lwowa.

4—Zaprzysiężenie Prezydenta na zamku w Warszawie.

J. Piłsudski nie bierze w tem udziału.

Orędzie Prezydenta do narodu Polskiego.

Ustąpienie gabinetu p K. Bartla.

Urlop Marszałka Sejmu p. Rataja.

5—Prezydent Mościcki proponuje p Bartlowi misję tworzenia nowego rządu P. Bartel prosi o 3 dniową zwłokę.

Zajścia w uniwersytecie Poznańkim.

8—P. Bartel stworzył nowy rząd w skład którego weszli jako nowi ministrowie: dla skarbu p. Czesław Klarner; dla Przemysłu i Handlu p. E, Kwiatkowski.

Zaburzenia w Ostrowcu.

9—Zgon Władyslawa Mickiewicza syna Adama.

10—Prezydent Mościcki po porozumieniu się z Min. Sprawiedliwości rozstrzyga sprawę obrad Senatu

Posiedzenie Senatu.

11—B Min. Skarbu Gabrjel Czechowicz został mianowany podsekretarzem Stanu w Min. Skarbu.

14—Poseł Romocki (Chrz. Dem) występuje ze swego stronnictwa i zostaje ministrem Koleji.

Premjer Bartel występuje z Klubu Pracy

15—Kurp Józef Sobiech wchodzi na miejsce p. Ramockiego jako poseł do Sejmu

Bezkrwawy pojedynek pomiędzy b. premjerem Aleksandrem hr. Skrzyńskim. a gen Szeptyckim.

18—Zwolnienie na własne żądanie z wojska generałów St Sz ptyckiego i Józefa Hallera

Trzmielewski zabójca ś p. H Lindego. Skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Rząd wnosi do laski marszałkowskiej projekt zmiany Konstytucji.

24—Pierwsze posiedzenie Sejmu, po wyborze nowego Prezydenta

Ustąpienie marszałka Rataja Izba nie akceptuje. wyrażając mu votum ufności. Expose min- Skarbu Klarnera.

Rozruchy w Gostyninie

Lewica wnosi wniosek o rozwiązanie Sejmu.

24—Papież przekanonizował ks biskupa Hlonda na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, a ks. biskupa Jałbrzykowskiego na arcybiskupa Wileńskiego. ks. biskupa Łukomskiego na biskupa Łomżyńskiego, a ks. Lisieckiego na biskupa śląskiego.

25—Maciej Rataj ponównie zyskuje votum ufności u Izby i zostaje wybrany marszałkiem Sejmu głosami lewicy i mniejszości narodowych.

Prowizorjum budżetowe Sejm przyjmuje w 3-cim czytaniu. Ukazuje się dekret nominacyjny mianujący kier Min Spr. Zagr. p Augusta Zalewskiego ministrem.

Ministrem Rolnictwa mianowany jest p. Aleks. Raczyński, a min. Reform Rolnych p. Witołd Staniewicz

26 Wojewoda Poznański Adolf Bniński przybywa do Warszawy i składa raport min spr. wewn.

27—Rozruchy w Inowracławiu

29—Między Hulewiczami, a Zajączkami od wybuchu pocisku armatniego jeszcze z czasów wielkiej wojny światowej leżącego w dawnych okopach niemieckich ginie 45 żołnierzy i oficerów i 40 rannych z 45 p strzelców kresowych.

30—Expose min Skarbu Klarnera w Senacie

Sprawy zagraniczne.

1—Hiszpanie dopominają się natarczywie wydania w ich ręce Abd el Krima.

4—Monopol spirytusowy w Turcji otrzymała grupa kapitalistów polskich.

6 Ulewy i powodzie w Czechach i Niemczech.

Nowy rząd konstytuuje się w Portugalji

8—Sesja Rady Ligi Narodów w Genewie.

8 Rozruchy w Chinach.

9—Odkrycie skarbu Abd el Krima w Maroku.

10—Brazylja występuje z Ligi Narodów. Prawdopodobnie poza Niemcami nikt nie dostanie stałego miejsca w Radzie Ligi.

12—Cyklon pod Genewą,

Konferencja francusko-hiszpańska ma przebieg normalny

14—Niestałego miejsca w Radzie Ligi Hiszpanja nie przyjmie.

15—Briand składa dymisję całego rządu prezydentowi Doumergue'owi

20—Plebiscyt o odszkodowanie dla rodzin b, panujących w Niemczech ze względów formalnych jest bez znaczenia, gdyż dla jego ważności powiuno wziąć w nim udział 19.500 000 osób, a wzięło tylko 15.659.217. 14,581,053 głosy oddano przeciwko odszkodowaniu.

20—Kongres Eucharystyczny w Chicago,

23—Briand utworzył X-ty nowy gabinet we Francji: Cailaux zastępcą premjera

24—Premjer Yen ustąpił. Jego miejsce zajął Tu—Hsi—Knei.

24—Zamknięcie Kongresu Eucharystycznego w Chicago.

25—Powódź w Leon (Meksyk) zatopiła we śnie tysiące osób.

Wylewy w Niemczech.

27—Do Pekinu wkroczy Czang So Lin na czele 10,000 wojska.

Pobyt Króla Alfonsa Hiszpańskiego w Paryżu.

Całe pobrzeże morza Śródziemnego zsstało dotknięte trzęsieniem ziemi

Wylew Łaby

28—Rewolucja w Hiszpanji—stłumiona.

30 Parlament angielski uchwala zamiast 7-mio 8-mio godzinny dzień pracy w górnictwie.

Redaktor i wydawca K. Bolesta Modliński. Druk. „Płockich Zakładów Graficznych" Sp. o o. 236—26 r. Płock, Kolegjalna 8.

ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY

Kazimierz Podolski

WŁOCŁAWEK. — GĘSIA, 10

PRZYJMUJE

wszelkie roboty w zakres wykwintnego meblarstwa wchodzące.

WYKONUJE

całkowite urządzenia biur, sypialni, jadalni, bibljotek i t. p.
Robota solidna. Wykonanie śpieszne. Ceny umiarkowane

ZAKŁAD FRYZJERSKI

W. Lemańskiego

WŁOCŁAWEK. KOŚCIUSZKI № 6.

Zakład urządzony według ostatnich wymagań higjeny i estetyki, zaopatrzony w pierwszorzędne siły fachowe.

SALON MĘSKI I DAMSKI.

CZESANIE PAŃ. MANICURE.

Specjalność wszelkie fryzury nowoczesne po cenach przystępnych.

Biuro Techniczne

„ELEKTRON"

SP. Z OGR. ODP.

WŁOCŁAWEK. Ul KOŚCIUSZKI, 14. TEL. 63

— POLECA —

Artykuły Elektro-Techniczne. Artykuły Kanalizacyjne.
PASY — skórzane i z sierści wielbłądziej „Lenko"
Artykuły budowlane: cement, wapno, cegłę, dachówkę, posadzkę.

— — CENY ŚCISLE FARBYCZNE. — —

RADJO -- T. B D.

SP. Z OGR. ODP

WŁOCŁAWEK. UL. KOŚCIUSZKI, 23. TEL. 89.

Dostarcza i instaluje na dogodnych warunkach kredytowych kompletnie radjotelefoniczne stacje odbiorcze najnowszych systemów, gwarantujące odbiór wiadomości i koncertów europejskich stacji nadawczych (Polska—Warszawa, Anglja, Francja, Włochy, Niemcy i t. d.).

POLECAMY LAMPKI KRAJOWE FIRMY P. T. R

Wszelkie akcesorja pomocnicze na składzie

! WAŻNE DLA PRZEJEŻDŻAJĄCYCH !

Restauracja „ERMITAGE"

Włocławek. Cyganka, 16. Gmach Teatru „Nowości".

Śniadania. Obiady. Kolacje.

OBIADY REKLAMOWE WYDAJE SIĘ OD GODZ. 12 do 17-ej po cenie 1 zł. 20 gr.

BUFET OBFICIE ZAOPATRZONY W ZAWSZE ŚWIEŻE PRZEKĄSKI.

Trunki pierwszorzędnych firm.
Piwa rozmaitych gatunków.

PODCZAS OBIADÓW I KOLACYJ

KONCERT TRIA ARTYSTYCZNEGO

Kuchnia zdrowa i smaczna.

SKŁAD

— TYTONIU, CYGAR, GILZ I PAPIEROSÓW —

SPRZEDAŻ

WEKSLI, ZNACZKÓW POCZTOWYCH i STEMPLOWYCH.

ZAPALNICZKI, PORTTABAKI i inna galanterja fumoirowa

L. KOWALEWICZ i S-ka

WŁOCŁAWEK. TRZECIEGO MAJA № 35.

Lampki elektryczne. Lampki elektryczne.

S. Oźminkowski

BIURO ELEKTROTECHNICZNE i ZAKŁAD GALWANICZNY

Warsztaty Mechaniczne.

Włocławek. Nowy Rynek, 6. Tel. 114.

RADJO APARATY OD 150 ZŁ. INSTALACJA.

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA

DO

MIESIĘCZNIKA ILLUSTROWANEGO

„Mazowsze Płockie i Kujawy"

przyjmuje w Włocławku

L. MAKOWSKI

CENTRALNE BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ.

Kościuszki, 1. WŁOCŁAWEK. Tel. 195.

Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy na miejscu we własnych koszach i kioskach.

Chcesz odnowić mieszkanie lub dom,

wymalować pokoje, odświeżyć sklep, przemalować szyld

zwróć się z kazdym obstalunkiem w zakres malarstwa wchodzącym

tylko do znanych w Płocku majstrów cechowych,

których adresy podajemy po niżej:

Jan Kaliński Płock. Kolegjalna, 27.	**Stan. Majewski** Płock Płońska, 2.
Ant. Sobociński Płock. Kościuszki, 3.	**Jan Szredzki** Płock. Kolegjalna, 7.
Józef Kinalski Płock. Nowy Rynek, 14.	**Wacł. Popławski** Płock. Grodzka,
Edward Kinalski Płock. Piekarska, 11.	**Jan Tuliński** Płock. Kolegjalna, 30
Hil. Ostrowiecki Płock. Kolegjalna, 21.	**Tadeusz Kaliński** Płock. Kolegjalna, 27.

Ważne dla uczennic z poza Płocka.

Marja Gutkowska,

długoletnia nauczycielka i przełożona 7-io klasowego b. gimnazjum żeńskiego,

imienia Adama Mickiewicza w Płocku

przyjmuje na mieszkanie, z kompletnem utrzymaniem uczennice szkół polskich, (pożądanemi byłyby uczennice z klas niższych).

Opieka i wychowanie zapewnione!

Opłata wynosi **100 zł. pol. miesięcznie** gotówką i **20 zł.** masłem, cukrem lub kartoflami.

Rozmowa po francusku z rodowitą francuską w czasie obiadu i z przełożoną „darmo".

Lekcje na żądanie za umiarkowaną cenę bardzo dobre i korzystne.
Płock—Kolegjalna № 10 m. – Dom W-go Pana Herolda.

Zakład Fryzjerski

LEONARDA GRABOWSKIEGO

W PŁOCKU, KOLEGJALNA 8.

(SALON MĘSKI) — (CZESANIE PAŃ)

ELEKTRYCZNE MASAŻE TWARZY. ● MANICURE-PENICURE.

Perfumerja. ◆ Wyroby z włosów. ◆ Kosmetyka.

HANDEL

Win, wódek, likierów towarów kolonjalnych

G. SZULC

Płock, Bielska № 7. Tel. 177.

ZAKŁAD KRAWIECKI

Jan Sadziński

Po cenach umiarkowanych wykonywa wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące według żurnalów francuskich i angielskich.

Płock Grodzka, 1.

Tartak Parowy

Wacława Kamińskiego

W Płocku Tel. № 40 A i B

poleca

Materjały drzewne z tartaku własnego z wyborowych własnych surowców. Przyjmuje zamówienia i wykonywa takowe akuratnie i terminowo.

Ceny konkurencyjne!

MAGAZYN OBUWIA

ST. JĘDRZEJAK

PŁOCK. GRODZKA Nr. 8,

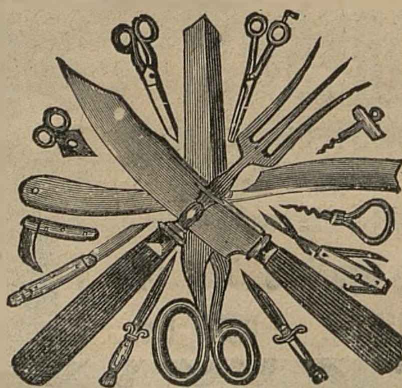
wykonywa

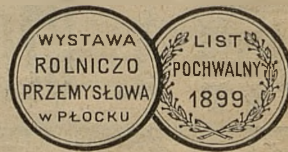
obuwie damskie, męskie i dziecinne

najnowszych fasonów

po cenach przystępnych

REPERACJE!





Firma egzystuje od 1880 r.

SKŁAD WYROBÓW STALOWYCH I CHIRURGICZNYCH oraz amunicji i przyborów myśliwskich pod firmą

A. WISNIEWSKI

w Płocku, ul. Kolegjalna 13.

OKULARY i BINOKLE
DUŻY WYBÓR FUTERAŁÓW

Przyjmuje broń palną wszystkich systemów do reperacji i odświeżania.